

Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata • Plotki, ciekawostki • Horoskop • Krzyżówka

MIESIĄC W MIKROKAWALERCE

KOSZTUJE W ŁODZI OD 900 DO 1700 ZŁ

STR. 5

EXPRESS

ilustrowany



STYLIŚCI CHWAŁĄ PIERWSZĄ DAMĘ

• Marta Nawrocka sama dba, by jej stroje wpisywały się w trendy STR. 13



Procederem kierował 58-letni mieszkaniec Łodzi, który opracował plan, rekrutował członków grupy oraz rozdzielał zyski. Nielegalny towar był przeladowywany i krojony w magazynach pod Łodzią. Straty Skarbu Państwa wyniosły ponad 104 mln zł. Oskarżonym grozi do 15 lat więzienia.

WPADŁ DO BASENU W ALEKSANDROWIE

STRAŻACY WYCIĄGALI ROGACZA Z WODY

STR. 2



GANG SPRZEDAŁ TREFNY TYTOŃ NA GORNIAKU

12 członków szajki zasiądzie na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi STR. 2

FRANCISZKAŃSKA

BYŁA RUDERA, BĘDZIE PAS

STR. 4



SIEBIA NOWA PŁYTA DŁ TATIANY OKUPNIK

STR. 4



9 770137 909033

27

EXPRESSOWO

PABIANICE. Kierowca busa zasnął za kierownicą i... 39-letni kierowca fiata duca-to zasnął za kierownicą i uderzył w tył jadącego przed nim ciężarowego mercedesa kierowanego przez 27-latkę. Doszło do tego wczoraj o godz. 8.30 koło Pabianic na trasie S14.

Między Dobroniem a Pabianicami 39-letni mężczyzna kierujący busem zasnął za kierownicą, uderzył w tył jadącej przed nim ciężarówką kierowanej przez 27-latkę. Dukato odbił się od ciężarowego mercedesa i wpadło na bariery energochłonne, które zostały zniszczone. Kierowcy nie odnieśli obrażeń, byli trzeźwi. Busem podróżował 25-letni pasażer, któremu też nic groźnego się nie stało. Jak nas poinformowała podkomisarz Agnieszka Jachimiek z Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach, sprawca kraksy został ukarany mandatem karnym. Ponadto okazało się, że jego pojazd nie miał obowiązkowego ubezpieczenia OC. Z powodu kraksy jeden pas na drodze w stronę Łodzi był zablokowany. (WP)

ŁÓDŹ. Cyberprzestępcy przejęli konta na portalu. Zostali zatrzymani Śledczy rozbili siatkę oszustów internetowych, którzy na wielką skalę wyłudzały pieniądze oferując w internecie sprzedaż cennych przedmiotów. Grozi im do 12 lat więzienia.

Decyzją sądu czterech zatrzymanych niedawno mężczyzn, w wieku od 22 do 38 lat, zostali aresztowani tymczasowo. Prokuratura zarzuca im udział w zorganizowanej grupie przestępczej i oszustwa interneto-

we. Najmłodszy z nich ma na koncie aż 377 oszustw! Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Regionalna w Łodzi we współpracy z Centralnym Biurem Zwalczenia Cyberprzestępczości. Z zebranych dowodów wynika, że podejrzani wykorzystując nielegalnie przejęte konta na jednym z portali społecznościowych i skrzynki poczty elektronicznej, oferowali sprzedaż rękoma posiadanych artykułów.

Oferty były bardzo korzystne, dotyczyły m.in.: mebli, opon, zegarków, głośników, maszyn, basenów ogrodowych i artykułów gospodarstwa domowego w cenach od kilkuset złotych do kilku tysięcy złotych.

Zainteresowani zakupem byli przez oferentów podstępnie zachęceni do zrealizowania transakcji, ale za pośrednictwem jednej z wiodących platform sprzedażowych, które miało gwarantować kupującym bezpieczeństwo. Rzeczywistość była inna.

Pokrzywdzeni otrzymywali linki do spreparowanych ogłoszeń ludoząco przypominających oryginalne. Mogli dokonać zapłaty jedynie z wykorzystaniem usługi blisk. Wygenerowany kod do dokonania płatności trafiał do podejrzanych. Uzyskane pieniądze były wypłacane, a docelowo transferowano je na portfele kryptowalutowe - wyjaśnia Krzysztof Kopania z Prokuratury Regionalnej w Łodzi.

W sprawie tej do tej pory zatrzymano 70 osób. Śledztwo obejmuje blisko 5 tys. oszustw. Pokrzywdzeni z całego kraju stracili prawie 4 mln zł. (WP)



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

Blakał się na ulicy Radomskiej

Ten 5-letni kot został znaleziony na ul. Radomskiej. 26 czerwca trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 4,5 kg, kastrowany, nie ma czipa. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąść, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.

Zamiast na Litwę tytoń trafił na Górniki i Bałucki Rynek

Znakomicie zorganizowana szajka na wielką skalę nielegalnie handlowała tytoniem. Jej członkowie grasowali bezkarnie przez cztery lata. Wreszcie wpadli. Skarb Państwa stracił przez nich ponad 100 mln zł. Akt oskarżenia w tej sprawie, którym objęto 12 osób, trafił do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Śledczy ustalili, że członkowie gangu kupili na Litwie spółki, obsadzili swoimi ludźmi i przystąpili do kokosowych interesów.

Polegały one na tym, że w Bułgarii kupowali tytoń, który miał trafić na Litwę. Tak się jednak nie działo, bo transporty były rozładowywane w magazynach pod Łodzią, gdzie tytoń krojono, po czym sprzedawano na łódzkich targach - m.in. na Górnikiu i Rynku Bałuckim.

Łódzianin na czele gangu tytoniowego

- Procederem kierował 58-letni mieszkaniec Łodzi, który opracował plan, rekrutował



Transporty tytoniu trafiały do magazynu pod Łodzią.

Członkowie szajki wpadli w swojej siedzibie.

FOT. POLICJA

członków grupy oraz rozdzielał zyski. Kolejne osoby odpowiedzialne były za wykonywanie transportów, krojenie tyto-

ni, jego dystrybucję na rynkach, przekazywanie uzgodnień co do miejsc spotkań, jak również za podpisywanie do-

kumentów w imieniu fikcyjnie działających spółek litewskich - wyjaśnia Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

I dodaje, że w latach 2021-2024 przestępcy zorganizowali sto transportów tytoniu o łącznej wadze prawie 180 ton. Straty Skarbu Państwa wyniosły ponad 104 mln zł. Członkowie gangu tytoniowego usłyszeli takie zarzuty jak: działanie w zorganizowanej grupie przestępczej bądź kierowanie nią, zatajanie obrotu tytoniem przed organami podatkowymi i spowodowanie strat wielkiej wartości oraz fałszowanie dokumentacji.

Oskarżonym grozi do 15 lat więzienia.

STRAŻACY WYCIĄGALI BIEDNEGO ROGACZA Z BASENU

Lila Sayed

Nietypową interwencję podejmowali druhowie z Aleksandrowa Łódzkiego. Strażacy ochotnicy ratowali kozła samy, który wskoczył (lub wpadł) do basenu na jednej z prywatnych posesji w tej podłódzkiej miejscowości i nie potrafił samodzielnie wyjść z wody.

Nie wiadomo, czy zwierzę szukało ochłody, chciało się napić, czy przez przypadek wpadło do zbiornika. Miało duży problem z wydostaniem się na zewnątrz - nie potrafiło wspiąć się po krawędzi. Na szczęście, pomogli strażacy.

Samiec samy bywa mylony z jeleniem, ale jest mniejszy i ma mniejsze poroże. Nazywany jest kozłem, ale w języku łowickim (myśliwskim) używa

się również określenia rogacz. Dorosły samiec samy waży ok. 30-40 kg i osiąga wysokość w kłębie do 75-80 cm. Samy podchodzą w pobliże ludzkich domostw głównie w poszukiwaniu łatwo dostępnego pokarmu. Uwielbiają pędy krzewów, drzewka owocowe, warzywa korzeniowe, soczystą trawę oraz rośliny ozdobne.



Strażacy pomogli zwinąć zwierzęciu.

FOT. OSP W ALEKSANDROWIE ŁÓDZKIM



Koziołek samy kilka godzin spędził w basenie.

FOT. OSP W ALEKSANDROWIE ŁÓDZKIM

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl



www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biurprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ORLEN wspiera młode lokalne talenty.

318 organizacji z dofinansowaniem w 2. edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN

Blisko 150 tysięcy dzieci i młodzieży w całej Polsce skorzysta ze wsparcia w ramach drugiej edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN. Dzięki nowej formule działania obejmą niemal dwa razy więcej osób niż przed rokiem. Dofinansowanie do 100 tysięcy złotych trafi do 318 lokalnych organizacji, które rozwijają sportowe i artystyczne pasje młodych ludzi. ORLEN przeznaczy na ten cel 24 mln zł. Tegorocznemu ogłoszeniu wyników towarzyszyły wyjątkowe spotkania z udziałem reprezentantów Polski w siatkówce oraz JIMEK.

Rekordowe zainteresowanie i skala wsparcia

318 klubów sportowych oraz organizacji i instytucji kultury z całej Polski otrzyma wsparcie w ramach drugiej edycji programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN. Tegoroczny nabór potwierdził duże zaangażowanie społeczności lokalnych – wpłynęło niemal 5 tysięcy wniosków, co pokazuje, jak duże jest zapotrzebowanie na inicjatywy aktywizujące dzieci i młodzież. Spośród nich wyłoniono beneficjentów reprezentujących zarówno środowiska sportowe, jak i kulturalne, które na co dzień tworzą przestrzeń do rozwijania pasji i talentów.

Na realizację lokalnych projektów w ramach obu programów, ORLEN przeznaczy łącznie 24 miliony złotych. Każda z organizacji może otrzymać do 100 tysięcy złotych, co daje realne możliwości rozwoju infrastruktury, organizacji zajęć czy poszerzenia oferty dla uczestników. W efekcie wsparciem zostanie objętych blisko 150 tysięcy osób – prawie dwukrotnie więcej niż w ubiegłym roku. W ramach Sportowego ORLEN, współtworzonego z Fundacją ORLEN, dofinansowanie trafi do 141 klubów szkolących dzieci i młodzież, natomiast Kulturalny ORLEN, współorganizowany z Fundacją ORLEN im. I. Łukasiewicza, wesprze 177 instytucji i organizacji – od domów kultury, przez fundacje, aż po biblioteki.

– Tegoroczne nabory do programów Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN potwier-



Reprezentanci Polski Kamil Semeniuk i Aleks Nasewicz na wspólnym treningu z siatkarkami Klubu MUKS Krótka w Mysiadle

dzają, jak wiele wartościowych inicjatyw powstaje w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Cieszymy się, że możemy wesprzeć organizacje, które pomagają dzieciom i młodzieży rozwijać pasje, talenty oraz wiarę we własne możliwości. Dzięki nowej formule tej edycji z programów skorzysta znacznie więcej młodych uczestników, a projekty rozpoczną się wraz z początkiem roku szkolnego - w naturalnym momencie startu nowego sezonu zajęć sportowych i kulturalnych – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. Sponsoringu ORLEN.

Spotkania, które budują motywację

Ogłoszenie wyników nie ograniczyło się do publikacji list beneficjentów. Organizatorzy zadbali o to, aby towarzyszyły mu wydarzenia, które w bezpośredni sposób pokażą sens i znaczenie programu. W wybranych miejscach w Polsce młodzi uczestnicy zostali zaskoczeni wizytami znanych postaci ze świata sportu i kultury. W Mysiadle jeden z treni- gów młodych siatkarek Klubu MUKS Krótka rozpoczął się jak każdy inny, ale szybko przybrał nieoczekiwany obrót. W hali pojawili się reprezentanci Polski – Kamil Semeniuk i Aleks Nasewicz. Ich obecność była pozytywnym

zaskoczeniem dla zawodniczek, które chwilę później usłyszały od nich wiadomość o zakwalifikowaniu się klubu do drugiej edycji programu Sportowy ORLEN. Spotkanie przerodziło się we wspólny trening, podczas którego reprezentanci włączyli się do zajęć z młodymi siatkarkami. Pod ich okiem zawodniczki szlifowały technikę, doskonaliły elementy gry i mogły zobaczyć, jak wygląda profesjonalne podejście do sportu na najwyższym poziomie. Dodatkowo był czas na wspólne zdjęcia, autografy i krótkie inspirujące rozmowy, które często okazują się równie ważne jak sam trening.

Sztuka jako przestrzeń spotkań i współtworzenia

Podobne emocje towarzyszyły wydarzeniu w Kętrzynie, gdzie młodzież ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Sztama” została zaskoczona wizytą Radzimir Dębskiego, znanego jako JIMEK. Artysta pojawił się niespodziewanie podczas próby, wnosząc do niej swoją energię i muzyczne doświadczenia.

To właśnie on przekazał uczestnikom informację o zakwalifikowaniu się do programu Kulturalny ORLEN. Jednak, podobnie jak w Mysiadle, na samym ogłoszeniu się nie skończyło. JIMEK aktywnie włączył się w zajęcia – usiadł przy fortepianie i wspólnie z młodymi ludźmi tworzył materiał. Jego obecność pokazała, że sztuka może być przestrzenią dialogu i współpracy, niezależnie od wieku czy doświadczenia. Dla młodych uczestników była to okazja do zadawania pytań o rozwój warsztatu artystycznego i szlifowania pomysłów razem z doświadczonym twórcą.

Stowarzyszenie „Sztama”, działające przy Liceum Ogólnokształcącym w Kętrzynie, prowadzi regularne zajęcia wokalne, teatralne, taneczne i chóralskie, tworząc przestrzeń, w której młodzież może eksperymentować, wyrażać siebie i rozwijać swoje umiejętności.



JIMEK z młodzieżą ze Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Sztama” na próbie artystycznej w Kętrzynie

Realne wsparcie dla lokalnych społeczności

Programy Sportowy ORLEN i Kulturalny ORLEN to przede wszystkim inwestycja w rozwój lokalnych środowisk. W wielu mniejszych miejscowościach to właśnie takie inicjatywy stanowią podstawę aktywności dzieci i młodzieży, często decydując o ich dalszej ścieżce edukacyjnej i zawodowej. Wsparcie umożliwia kontynuację działań i ich urozmaicenie – wprowadzenie nowych form zajęć, zakup sprzętu czy organizację wydarzeń, które przyciągają kolejnych uczestników. Dzięki temu lokalne organizacje mogą działać stabilnie i długofalowo, budując trwałe relacje z uczestnikami projektu.

Silne zaplecze i długofalowa strategia

Oba programy objęte są honorowymi patronatami ministerialnymi. Sportowy ORLEN realizowany jest pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Ministra Edukacji, natomiast Kulturalny ORLEN uzyskał patronaty Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Edukacji.

ORLEN jako multienergetyczny koncern działa na szeroką skalę, ale jednocześnie konsekwentnie angażuje się w projekty społeczne. Jako mecenas sportu, kultury i nauki wspiera zarówno profesjonalnych sportowców, instytucje, jak i inicjatywy oddolne, które mają realny wpływ na codzienne życie lokalnych społeczności.

Strategia ORLEN 2035 zakłada rozwój niskoemisyjnych w rozumieniu Taksonomii UE źródeł energii. Kluczowe projekty z tego obszaru obejmują m.in. zwiększenie krajowego wydobycia gazu, budowę czterech morskich farm wiatrowych na Bałtyku, rozwój wielkoskalowych magazynów energii oraz uruchomienie co najmniej dwóch małych elektrowni jądrowych. Do 2035 roku koncern planuje przeznaczyć na realizację celów strategicznych 350–380 mld zł. Więcej o strategii ORLEN do 2035 roku dowiesz się na stronie orlen.pl.

Tatiana Okupnik z nową płytą

Dariusz Pawłowski

Urodzona w Łodzi wokalistka Tatiana Okupnik przygotowała nowy album. Materiał nosi tytuł „Od siebie do mnie” i w miniony weekend miał swoją oficjalną premierę.

To czwarty solowy album piosenkarki, związanej wcześniej z łódzkim zespołem Blue Cafe. Płyta ukazała się po 12 latach od poprzedniej płyty Tatiany Okupnik. Album promują single „Toast” i „Daj to głośniej”. Na krążku znalazł się

też znalazł się jeden duet - „Rewolucja w sercach” nagrana z Krzysztofem Zalewskim. „Czekałam na ten moment bardzo długo. Nie wiem, czy w tekstach i muzyce rozpoznać we mnie piosenkarkę, którą znamie z poprzednich muzycznych wcieleń. Wiem jedno - ta płyta opowiada o tym, co czułam, obserwowałam przez ostatnie lata. Będzie mi miło, jeśli zechcecie poznać moje inne odcienie” - napisała Tatiana Okupnik w swoich mediach społecznościowych.

Była rudera, będzie dodatkowy pas ulicy

Zakończyła się rozbiórka przedwojennej opustoszałej kamienicy u zbiegu ul. Franciszkańskiej i Wolborskiej. To jeden z ostatnich relikwów getta, w rozebrany budynku mieściła się kuchnia, w której przygotowywano posiłki dla uwięzionych w getcie Żydów.

dr. n. med. Mariuszowi Łochowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy z Kliniki Chirurgii Klatki Piersiowej, Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej UM w Łodzi

0011547834

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że dnia 28 czerwca 2026 roku w Łodzi, w wieku 81 lat, odszedł od nas

śp

Jerzy Walkiewicz

adwokat

członek ORA w Łodzi

Kochany Mąż, Ojciec, Dziadek oraz Bliski naszych serc. Pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako człowiek pogodny, pełen radości i życzliwości, który z optymizmem patrzył w przyszłość.

Najważniejsza była dla niego rodzina. Wierzył, że jej siłą jest jedność i zawsze starał się łączyć najbliższych.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek, 3 lipca 2026 roku o godz. 13.15 w Kaplicy św. Wincentego na Cmentarzu Doły w Łodzi, przy ul. Smutnej 6, po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego do miejsca wiecznego spoczynku.

Pograżeni w smutku

Żona, Córki wraz z rodzinami, Syn wraz z rodziną, Wnuki oraz Rodzina

0011547052

Jacek Zemła

Franciszkańska jest obecnie w przebudowie, na odcinku od ul. Wojska Polskiego do Północnej wstrzymany jest ruch samochodów i tramwajów. Wymieniana jest nawierzchnia i tory tramwajowe. Przed ul. Północną Franciszkańską zostanie poszerzona o dodatkowy pas dla samochodów, tak aby tramwaje i auta się nie blokowały. Dlatego postanowiono zburzyć opustoszałą kamienicę przy ul. Wolborskiej.

- Wywieziono już gruz, a w miejscu budynku znajduje się dziura po piwnicy. Wkrótce teren zostanie zasypany i wyrównany. Znajdą się tu chodniki i droga rowerowa, a wylot ul. Wolborskiej w Północną zostanie skorygowany, dzięki czemu łatwiej będzie pokonać skrzyżowanie - informuje Piotr Grabowski z Łódzkich Inwestycji.

Podczas remontu Franciszkańskiej przy zbiegu z ul. Północną skorygowane zostaną tory, by powstał wysoki peron przystankowy. Dzięki czemu pasażerowie nie będą musieli na tramwaj oczekiwać na chodniku, a potem pokonywać wysokie stopnie wagonu wsiadając z poziomu jezdni.

- Prace firmy wykonawczej skupiają się obecnie na przebudowie podziemnej infrastruktury. Na ulicy powstało dużo wy-



Kamienica od lat była opuszczona...



...pozostała po niej dziura, w tym miejscu będzie dodatkowy pas ul. Franciszkańskiej.

kopów. Po zakończeniu tych robót, firma przystąpi do tworzenia nowej podbudowy drogi, jezdni, chodników i torowiska tramwajowego. Zakończenie prac zaplanowane jest na drugą połowę przyszłego roku - dodaje Piotr Grabowski.

W planach są remonty kolejnych odcinków ul. Franciszkańskiej. Latem mają się rozpocząć prace na odcinku pomiędzy ul. Organizacji WiN i Szklaną. Jako ostatni odnowiony zostanie odcinek od ul. Szklanej do Inflanckiej.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Upały - najstarszy pacjent miał 96 lat

Liliana Bogusiak-Józwiak

Najstarszym pacjentem, u którego rozpoznano skutki przegrzania organizmu podczas minionego weekendu był 96-letni mieszkaniec pow. kutnowskiego, a najmłodszą 5-latką z Łodzi

W czasie weekendu pogotowie odnotowało czterokrotnie więcej interwencji związanych ze skutkami wysokich temperatur niż w poprzednim weekendzie. Interwencji było 37, w tym 14 udarów ciep-

nych i słonecznych. W poprzedni weekend tylko 9. Choć w skali województwa liczba może wydawać się niedużą, to część interwencji związanych z konsekwencjami upałów została zakwalifikowana jako zagrożenie chorób przewlekłych, a tych było kilka razy więcej.

Przeżranie organizmu może stanowić bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia - podkreślają medycy. Jednak nie wszyscy przyjmują to do wiadomości.

- Uderzające jest to, że osoby w wieku 65 plus przy 37-stopniowym upale spacerują po ulicach lub pracują na działkach - mówi nam ratownik medyczny. - Natomiast osoby starsze, które mają problemy z poruszaniem się, nie wypijają wystarczającej ilości wody czyli 2,5 litra na dobę.

W miniony weekend zespoły ratownictwa medycznego udzieliły pomocy 1 721 pacjentom na terenie całego woj. łódzkiego. U 37 z nich rozpoznano skutki działania wyso-

kiej temperatury i promieniowania słonecznego. Najczęściej ratownicy rozpoznawali udary ciepłne - 14. Pomocy udzieliłi m.in. także 10 mieszkańcom Łódzkiego, którzy zemdleli z gorąca oraz 8, u których doszło do odwodnienia.

Dla porównania, podczas poprzedniego weekendu zespoły ratownictwa medycznego udzieliły pomocy 1 802 pacjentom, ale przypadków związanych z upałami było zaledwie 9.

● Jak żyć na 12 metrach kwadratowych?

Chatupka ciasna i nie własna

Właściciele na małej powierzchni próbują zmieścić potrzebne sprzęty.

Za wynajem tzw. mikrokawalerki w Łodzi trzeba obecnie płacić od 900 do 1700 zł miesięcznie, w tym są wszystkie opłaty. To najtańsza opcja dla singli poszukujących mieszkania.

Emilia Kutlu

Kuchnia, salon i sypialnia w jednym pokoju - tak reklamują swoje oferty właściciele tzw. mikrokawalek, niektóre z nich mają tylko 11-12 mkw.

„Mieszkanie przeznaczone jest dla jednej osoby - najlepiej studentki lub spokojnej kobiety pracującej, która dba o porządek, szanuje mieszkanie i sąsiadów oraz poszukuje komfortowego miejsca do życia” - czytamy w ogłoszeniu dotyczącym 12-metrowej mikrokawalerki przy ul. Żeromskiego. Jej właściciel oczekuje 1650 zł czynszu miesięcznie (w tym są opłaty za media).

Dla porównania kawalerkę 30-33 mkw. w Łodzi można obecnie wynająć za 1200-1400 zł, a ze wszystkimi opłatami wychodzi ok. 2200-2400 zł miesięcznie.

Większe mieszkanie np. 2-pokojowe na Teofilowie o powierzchni 37 mkw. wynająć można za 1600 zł. Z opłatami wychodzi ok. 2600-2650 zł miesięcznie.

Czy da się żyć na powierzchni 12 mkw.? W pokoju jest małe, pojedyncze łóżko, biurko z krzesłem, „mikroszafa” i komoda. Więcej ciężko byłoby zmieścić. Pokój jest częścią większego mieszkania - wszyscy najemcy mają wspólną kuchnię i łazienkę.

To bardzo modne ostatnio dzielenie większych mieszkań na pokoje. Dzięki temu można osiągnąć znacznie więcej niż wynajmując cały lokal. Dotyczy to mieszkań w starych blokach i w kamienicach. Deweloperzy też znaleźli sposób na omijanie ustawowego zapisu o minimalnej powierzchni 25 mkw. (dotyczy to nowych budynków).

Zwolennicy mikrokawalek przedstawiają je jako praktyczną odpowiedź na potrzeby singli, studentów i osób rozpoczynających karierę zawodową. Rzeczywiście, w warunkach rekordowych cen nieruchomości i ograniczonej dostępności kredytów niewielki

lokal często okazuje się jedyną osiągalną finansowo opcją. Problem polega jednak na tym, że rozwiązanie awaryjne coraz częściej staje się rynkowym standardem - zwraca uwagę Tomasz Błęszyński, łódzki doradca rynku nieruchomości. - Dla wielu młodych ludzi alternatywą dla mikrokawalerki nie jest większe mieszkanie, lecz pokój współdzielony z obcymi osobami albo powrót do domu rodzinnego. Rynek doskonale wykorzystuje tę sytuację, oferując lokale o powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych po stawkach, które w przeliczeniu na metr należą do najwyższych na rynku. Nie byłoby

w tym nic szczególnie kontrolersyjnego, gdyby mikrolokale stanowiły niewielki segment rynku przeznaczony dla osób świadomie wybierających taki model życia na krótki okres. Tak funkcjonują podobne rozwiązania w największych światowych metropoliach. W Polsce jednak mikrokawalerki coraz częściej przestają być wyborem, a stają się ekonomicznym przymusem. To zasadnicza różnica - dodaje ekspert.

I podkreśla, że rynek pokazuje ogromną kreatywność w obchodzeniu przepisów.

- Choć od kilku lat minimalna powierzchnia nowego mieszkania wynosi 25 mkw.,

deweloperzy znajdują sposób na sprzedaż znacznie mniejszych lokali jako apartamentów inwestycyjnych, lokali usługowych czy udziałów w większych nieruchomościach. Formalnie prawo zostaje nienaruszone, praktycznie jego sens zostaje całkowicie wypaczony - mówi Błęszyński. - Inwestowanie w nieruchomości samo w sobie nie jest niczym naganym. Trudno również oczekiwać, że deweloperzy będą ignorować istniejący popyt. Rynek reaguje na warunki ekonomiczne, które stworzyło państwo i wieloletnie zaniedbania w polityce mieszkaniowej.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011543850

EXPRESS ILLUSTROWANY

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

GAJUSZ FURKJA

PARTNER OGÓLNOPOLSKI

POLSKA PRESS GRUPA

POLREGIO

SKARBIEC

DRZAZGA CLINIC LASEROTERAPIA & MEDYCYNA ESTETYCZNA

SKY QUANT

KLESZCZÓW FUNDACJA ROZWOJU GMINY

Śledztwo w sprawie tzw. afery dwóch wież zostało umorzone

Adam Kielar, PAP

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie, prok. Piotr Antoni Skiba, poinformował, że śledztwo w sprawie tak zwanej afery dwóch wież zostało umorzone.

Śledztwo w sprawie tzw. dwóch wież zostało wszczęte przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie 10 lutego 2025 roku. Sprawa związana była z niedoszłymi planami wybudowania dwóch wieżowców na należącej do powiązanej z PiS spółki Srebrna działce w Warszawie.

O tym, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie 25 czerwca br. umorzyła śledztwo w sprawie tzw. dwóch wież, rzecznik prokuratury poinformował we wtorkowym komunikacie. Podkreślono w nim, że trzy opisane kwestie śledztwa umorzone zostały „wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego”.

Prok. Skiba przypomniał, że śledztwo dotyczyło doprowadzenia austriackiego biznesmena Geralda Birgfellnera, w okresie od maja 2017 roku do lipca 2018 roku, do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielkiej wartości, w kwocie „nie mniejszej niż 1 300 000 euro”, przez osoby działające w imieniu spółki Srebrna.

Jak zaznaczył Skiba, chodziło o wprowadzenie pokrzyw-



FOT. ADAM JANKOWSKI

zonego w błąd co do posiadania uprawnień do podejmowania decyzji w imieniu tej spółki, zamiaru realizacji inwestycji w postaci budynku wysokościowego na nieruchomości usytuowanej w Warszawie przy ul. Srebrnej oraz zamiaru wywiązania się wobec pokrzywdzonego z zapłaty wynagrodzenia za wykonanie zlecenia w imieniu spółki, polegającego na podjęciu się działań związanych z przygotowaniem tej inwestycji. Jak czytamy, śledztwo umorzono „wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego”.

Objęto ono również kwestię domniemanego przyjęcia korzyści majątkowej w kwocie 50 tys. zł przez człon-

ka Rady Fundacji Instytut im. Lecha Kaczyńskiego. Dodatkowo badano przypadek nakłaniania Geralda Birgfellnera do udzielenia korzyści majątkowej w kwocie 100 tys. zł. Prokuratura uznała, że te działania nie miały znamion czynu zabronionego.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie nie podała szczegółowych podstaw umorzenia śledztwa. Jak zaznaczono, do czasu uzyskania tłumaczenia postanowienia na język niemiecki szczegóły te pozostaną nieujawnione.

Głos w sprawie zabrał mecenas i poseł KO Roman Giertych, który jest pełnomocnikiem Geralda Birgfellnera. Skrytykował on decyzję prokurator Małgorzaty Szeroczyńskiej, która

umorzyła śledztwo, i zapowiedział złożenie zażalenia na tę decyzję.

„Sytuacja w prokuraturze dojrzała do rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego (po przywróceniu we wrześniu jego normalnego funkcjonowania). Pisowskie zabetonowanie istniejących tam układów musi się skończyć. Bez tego pisowscy złodzieje, oszuści i bandyci będą nam się śmiały w twarz” - napisał Giertych na X.

Jak ocenił, „znamienne jest też to, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie odsunęła od prowadzenia tej sprawy prokurator Ewę Wrzosek tylko dlatego, że PiS wykorzystało śmierć Barbary Skrzypek do oskarżeń wobec prokuratora i pełnomocników pokrzywdzonego”.

Na początku czerwca br. w sprawie tzw. dwóch wież jako świadek przesłuchany został prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. Przesłuchanie trwało kilka godzin. Po jego zakończeniu prok. Skiba zaznaczył, że świadek udzielił odpowiedzi na wszystkie pytania.

Śledztwo ws. „dwóch wież” zostało wszczęte w lutym 2025 r. Było to podjęcie sprawy z 2019 r. w której wówczas, po zawiadomieniu Birgfellnera, odmówiono wszczęcia śledztwa.

DONALD TRUMP: STACJE PALIW MAJĄ NATYCHMIAST OBNIŻYĆ CENY. SĄ ZA WYSOKIE

Anna Nagel, PAP

Prezydent USA Donald Trump wezwał w poniedziałek stacje paliw, by natychmiast obniżyły ceny.

„Sprzedawcy detaliczni paliw muszą NATYCHMIAST obniżyć swoje ceny! Są zbyt wysokie, biorąc pod uwagę, że ropa kosztuje teraz 68 dolarów za baryłkę i (cena) spada. Sprzedawcy detaliczni muszą szybko zareagować na tę sytuację i zrobić to, co słuszne - OBNIŻCIE CENY DLA NASZYCH WSPANIAŁYCH AMERYKAŃSKICH OBYWATELI!” - napisał Trump w serwisie Truth Social.

„Nie będzie żadnego zawyżania cen; to całkowicie nielegalne. Jeśli sprzedawcy tego

nie zrobią, przed nimi poważne problemy!” - dodał.

Trump wezwał, by stacje sprzedawały paliwo po około 2,50 dolara za galon (3,79 l). Z danych Amerykańskiego Stowarzyszenia Samochodowego (AAA) wynika, że w poniedziałek średnia cena 1 galonu zwykłej benzyny wynosiła w USA 3,86 dol. Ceny różnią się w zależności od stanu, ale najwyższe są na Zachodnim Wybrzeżu USA. AAA podkreśliło, że drugi tydzień z rzędu średnia krajowa cena benzyny utrzymuje się na poziomie poniżej 4 dolarów za galon.

Przed rozpoczęciem przez USA i Izrael wojny z Iranem, pod koniec lutego br., za benzynę płacono w Stanach Zjednoczonych średnio mniej niż 3 dolary za jeden galon.



Prezydent Trump wzywa do obniżki cen paliw w USA do około 2,50 dolara za galon

FOT. JACQUELYN MARTIN/AP PHOTO/EAST NEWS

Ratownicy i wolontariusze nie ustają w poszukiwaniach

Anna Nagel, PAP

W Wenezueli trwa przeczesywanie gruzów po trzęsieniach ziemi. Oficjalny bilans zabitych przekroczył w poniedziałek 1,7 tys., ale nie sprawdzono jeszcze wielu zawałonych budynków.

Naukowcy z NASA ocenili w poniedziałek, na podstawie obrazów satelitarnych, że w wyniku trzęsień ziemi z 24 czerwca zniszczonych lub całkowicie zawałonych jest prawie 59 tys. budynków, głównie

w nadmorskim stanie La Guaira. Władze w Caracas informowały natomiast tylko o 855 uszkodzonych budynkach, z których 189 zawałiło się.

Choć minęło już pięć dni, ekipy wenezuelskich i zagranicznych ratowników oraz rzesze lokalnych ochotników wciąż pracują na obszarach dotkniętych kataklizmem w poszukiwaniu ocalałych. W poniedziałek pełniąc obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodríguez poinformowała o uratowaniu spod gruzów 21-latkę.

Prezydent Salwadoru Nayib Bukele ogłosił w nocy z poniedziałku na wtorek, że ratownicy z jego kraju zlokalizowali uwięzionego w zawałonym budynku 44-latkę, nawiązali z nim kontakt i podali mu wodę. Dodał, że ratownicy starają się wydobyc go na powierzchnię.

Eksperci przyznają, że szanse na przeżycie w zawałonych budynkach spadają z każdą godziną, a bilans ofiar śmiertelnych znacznie wzrośnie. Koordynator ONZ w Wenezueli Gianluca Rampolla powiedział dzienni-

karzom, że organizacja uzgodniła z władzami kraju dostawę 10 tys. worków na zwłoki.

- Takie jest założenie. To bardzo smutne - przyznał Rampolla. Dodał, że nie określono dokładnie liczby zaginionych. Wcześniej ONZ informowała, że liczba ta szacowana jest na ponad 50 tys.

Niezależny wenezuelski portal Efecto Cocuyo podał, że setki ciał ofiar kataklizmu składowane są w chłodniach w porcie w mieście La Guaira, bo kostnica miejscowego szpitala jest

„całkowicie przepelniona”. Według portalu sytuacja w porcie też jest krytyczna i ponad 100 ciał leżało w poniedziałek na ziemi. W Wenezueli narasta niezadowolenie na opieszałości państwowych służb. Mieszkańcy dotkniętych trzęsieniami obszarów skarżyli się na brak pomocy ze strony państwa i brak ciężkiego sprzętu. Media opisywały przypadki osób odgarnianych gruzami gołymi rękami. Pojawiły się doniesienia o utrudnianiu przez władze akcji pomocowych i pracy dziennikarzy.



Krajowe i międzynarodowe zespoły ratownicze kontynuują swoje działania pośród ruin budynków w nadmorskim stanie La Guaira, na północ od Caracas

FOT. PAPER/ROBALD PENA

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543790



Docenił ją przewodnik Michelin

Ida Malec ma 29 lat, jest fanką ruskich pierogów, ale w Nat Bistro na krakowskim Kazimierzu, które prowadzi, nie znajdziecie tego dania. Wolne chwile spędza na spacerach z psami, czasem na jeździe konnej, ale takie chwile to rzadkość. Marzy o... własnym kurniku.



Ida Malec jest Najlepszą młodą szefową kuchni - uznali inspektorzy Michelin. To jest pierwsze miejsce, w którym pracuje jako szef kuchni.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Anna Piątkowska

Ida Malec kilka tygodni temu została wyróżniona przez przewodnik Michelin tytułem Young Chef Award, a na jej knajpcie na Kazimierzu widnieje czerwona plakietka Bib Gourmand Michelin dla restauracji oferujących bardzo dobrą kuchnię w przystępnej cenie. I nie jest to jedyne wyróżnienie, choć lokal przy ulicy Krakowskiej istnieje niewiele ponad rok.

W Nat Bistro spotykamy się zanim przyjdą pierwsi goście, bo wówczas Idę w całości pochłonie już niewielka przestrzeń kuchenna. Gości nie ma, ale i tak co chwila ktoś zagląda, by dostarczyć produkty, zapytać o kolejne, coś donieść. Dzień jak co dzień, choć dopiero co na pierwszej takiej gali w Polsce Ida dostała specjalne wyróżnienie od Michelin.

Gwiazdka od inspektorów „czerwonego przewodnika” w świecie restauratorów jest jak Oscar w branży filmowej. W Krakowie takie gwiazdki świecą w Bottiglierii 1881, ale i tu, przy ul. Krakowskiej, gdzie mieści się bistro Ida Malec, napotkacie plakietkę Michelin Bib Gourmand dla restauracji oferujących bardzo dobrą kuchnię w przystępnej cenie, a także wyróżnienie „żółtego przewodnika” - Gault & Millau.

Tu naprawdę dobrze zjecie. Co plakietki słynnych przewodników kulinarnych oznaczają dla niewielkiego bistro na Kazimierzu?

- Ogromnie dużo. To potwierdzenie, że to, co robimy, ma sens. Otworzyliśmy to miejsce niewiele ponad rok temu, bez żadnych inwestorów. Bardzo staraliśmy się pokazać z jak najlepszej strony, zdobyć sympatię gości. To też dla mnie pierwsze miejsce, w którym pracuję jako szef kuchni - mówi Ida Malec wyróżniona przez

przewodnik Michelin tytułem Najlepszej młodej szefowej kuchni. - Cieszę się, że byłam konsekwentna, tym bardziej że nigdy nic nie wygrałam.

Uznanie inspektorów Michelin to dla niej tym większy sukces, że Ida nie ma za sobą szkół gastronomicznych. Zaczynała, jak wielu studentów w Krakowie, pracując jako kelnerka między wykładami z zarządzania kulturą na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tak blisko 10 lat temu rozpoczęła się kulinarna przygoda Idy Malec. Podpatrywanie, smakowanie, gotowanie. Krok po kroku.

- Zawsze lubiłam robić jedzenie, ale w pewnym momencie złapałam ogromnego bakcyła. Kolosalne wrażenie zrobiły na mnie dwa miejsca: Charakter i zamknięta już Żonglerka na Salwatorze. One sprawiły, że zaczęłam się interesować tym, jak to wszystko wygląda od środka, od strony kuchni, a nie sali. Zakochałam się w jedzeniu, a szczególnie w kuchni francuskiej.

Kocha ruskie pierogi i masło. W kuchni Idę Malec inspirowały produkty. - Im lepszy produkt, tym często wyższa cena - tłumaczy ceny niektórych dań. Choć, żeby dobrze zjeść w Nat Bistro, nie trzeba drenować konta - przewodnik Michelin docenił ich kuchnię za dobre jedzenie w równie dobrej cenie.

- W jedzeniu cenię świeżość, więc lubię też przygotowywać wszelkiego rodzaju owoce morza, ryby, mięso przyrządzane w delikatny sposób. Mamy teraz w tym stylu cielęcinę gotowaną sous-vide podawaną na zimno, to nasza wariacja na temat vitello tonnato. Delikatne, subtelne smaki to jest coś, co mi w duszy gra. I masło. Gdybym miała kiedyś dostać współpracę reklamową, to masło byłoby idealne, w stu procentach prawdziwe.

Potrafi przygotować skomplikowane potrawy, ale sama jest wielką fanką ruskich pierogów. Gotuje też w domu, choć na pierogi akurat woli iść „na miasto”. Nie ma za to serca do słodkości - jak mówi, apteczne wręcz proporcje to nie jej bajka. Ida Malec woli wymyślać, co zrobić z grasicy, niż przygotować deser. Jednak w Nat Bistro, gdzie zespół jest niewielki, w kuchni trzeba się znać na wszystkim.

- Samemu nic się nie robi w tej branży. Jestem o tym przekonana - mówi. - Mogłam być na gali Michelin, dlatego że reszta zespołu była w pracy. Oczywiście, podglądali transmisję gali na żywo online. Nasza kuchnia jest mała, wymieniamy się, pracujemy na kuchni w dwie-trzy osoby. Tak mały zespół sprawia jednocześnie, że wszyscy są równie ważni, bo niezastę-

pieni. Mamy swoją wewnętrzną hierarchię, ale potrawy, które mamy w menu, każdy zna na tym samym poziomie.

Marzy jej się kurnik i spokój - Czasami marzy mi się kurnik i spokój. Wyłączyć telefon i posiedzieć cały dzień na łonie natury - mówi, ale szybko dodaje, że nic lepszego niż to wyróżnienie nie mogło się zdarzyć, tym bardziej na początku drogi.

Bycie szefową kuchni i praca „na swoim” wymaga podporządkowania życia rytmu pracy. Wolne dni są więc na wagę złota - można pójść na długi spacer z psami czy na jogę. Ale takie chwile to prawdziwa rzadkość. Wyróżnienie „czerwonego przewodnika”, jak mówi, to ogromna satysfakcja, ale też sprawia, że Nat Bistro znalazło się na celowniku.

Stresujące, choć taki egzamin już przecież zdali jako zespół. Inspektorzy Michelin nie uprzedzają o swoich wizytach, pojawiają się incognito i akurat tego dnia nie wchodzi w grę żaden przypadek, który sprawi, że coś pójdzie nie tak, a pod lupę biorą nie tylko idealnie przyrządzone potrawy, ale też serwis, standardy, z jakimi kelnerzy serwują jedzenie do stolika. Ich ocenie podlega każdy, najdrobniejszy nawet szczegół. Jedna wpadka i po gwiazdkach, a nawet drodze do gwiazdek. Jednak ani gwiazdki, ani wyróżnienia nie sprawiają, że można osiąść na laurach - gra toczy się dalej, o to, by utrzymać je w kolejnym roku.

- Dalej będziemy robić to samo. Choć na pewno czujemy w związku z tym wyróżnieniem większą odpowiedzialność, bo dużo osób bę-

dzie teraz przychodziło, by sprawdzić, czy to miejsce jest tego warte. Już zwiększył się ruch, więc musimy zmienić sposób zarządzania, zatrudnić kolejne osoby. Ale jeśli pytasz o plany związane z wyróżnieniem, to chcemy je utrzymać. Teraz stresujemy się tym, czy starczy nam jedzenia dla wszystkich gości. Poza tym, skupiamy się na małych sukcesach, kiedy na koniec dnia możemy powiedzieć, że cały serwis poszedł dobrze.

W tym roku gwiazdka Michelin trafiła też do pierwszej Polki. Zdaniem Idy Malec to ciężka praca fizyczna i psychiczna, a przez to, że branża zdominowana jest przez mężczyzn, kobiety muszą udowodnić, że dają radę - ona sama jest filigranowa, ale pokazała, że w kuchni radzi sobie świetnie.



Lokal przy ul. Krakowskiej istnieje niewiele ponad rok. Jest tu dobre jedzenie w równie dobrej cenie.

FOT. WOJCIECH MATUSIK


 A portrait of Kiki Sobocińska, a young woman with long, wavy brown hair and blue eyes, resting her chin on her hand. She is wearing a light-colored blazer over a white shirt and a dark tie. The background is dark and out of focus.
 Rozmowa

Aktorstwo to taki zawód, w którym człowiek cały czas się martwi

Jej mama to ceniona aktorka Hanna Mikuć, a tata - nieżyjący już znakomity operator filmowy Piotr Sobociński. Ona początkowo chciała iść inną drogą, ale ostatecznie wygrała w niej miłość do kina i teatru. Oglądamy ją właśnie w serialu „Proud” w serwisie HBO Max. Nam Maria Sobocińska zdradza, czy znane nazwisko pomogło jej rozpocząć karierę.

Paweł Gzyl

W zawodzie aktora zawsze była duża konkurencja. Ale w dzisiejszych czasach jest ona chyba wyjątkowo ostra. Odczuwasz to na własnej skórze?

Na pewno ma na to wpływ to, że bardzo dużo osób kończy co roku szkoły aktorskie. Ostatnio ktoś mi nawet powiedział, że to ponad 120 osób, ponieważ są to zarówno państwowe, jak i prywatne szkoły. Siłą rzeczy tych osób na rynku robi się coraz więcej. Niby projektów te-

raz też jest sporo, ale mam poczucie, że nadal nie jest to wystarczająca ilość dla takiej liczby aktorów.

Młodzi aktorzy chwalą sobie obecność światowych platform streamingowych w Polsce, bo to dzięki temu mają więcej szans na role.

Zdecydowanie. Jeszcze do niedawna nie było tych seriali premium, tylko te codzienne telenowele, kręcone przez główne stacje telewizyjne. Dzięki Netflixowi czy HBO Max mamy większe możliwości. Seriale pre-

mium są jednak rzadsze, nie jest to więc produkcja za produkcją, rola za rolą. Wszystko to rozkłada się w czasie. Są więc też momenty, kiedy musimy czekać, bo nie ma pracy na planie.

Dzisiaj podstawowym sposobem zdobywania pracy przez aktora jest casting. Wielu twoich kolegów i koleżanek nie przepada jednak za tym. Jak jest z tobą?

Uczestniczę w castingach już parę dobrych lat i niestety nadal towarzyszy mi przy tym

stres, który często blokuje i sprawia, że nie jestem z siebie zadowolona. Oczywiście są różne castingi i różni ludzie, każdy jest inny, ale za każdym razem jest się poddawany ocenie, co niestety jest częścią tego zawodu.

Oglądamy cię teraz w głównej roli kobiecej w serialu serwisu HBO Max - „Proud”. Jak zostałaś Kiki?

Tym razem dostałam bezpośrednią propozycję od twórców. Najpierw było to generalnie pytanie, czy chciałabym

wziąć udział w tym projekcie: żeby zapoznała się z tematem i podjęła taką decyzję, ale bez ostatecznego potwierdzenia. Aby ono się dokonało trzeba było czekać aż rok. Musiało się na to bowiem złożyć wiele dalszych decyzji i to nie tylko tu w Polsce, ale też za granicą. Nie do końca miałam więc pewność, że ostatecznie zagram w „Proud”. Otrzymałam to potwierdzenie dopiero po roku.

Kiki to barwna i emocjonalna postać. Co cię najbardziej w niej zaciękawiało, gdy przeczytałaś scenariusz?

Na pewno to, że znajduje się w przełomowym momencie swego życia. Ma już odchowane nastoletnie dziecko i może zacząć zupełnie od nowa. To było szczególnie interesujące, tym bardziej że to życie, które sobie właśnie zaplanowała rozpocząć, nie do końca układa się tak, jakby chciała. Nie mogą być wiele zdradzić, ale generalnie świat nie okazuje się dla niej zbyt łaskawy.

Kiki jest młodą matką. To dla ciebie jeszcze obce doświadczenie. Jak sobie z tym poradziłaś?

Bardzo mnie ucieszyło, kiedy czytałam scenariusz, że nastoletnia córka Kiki jest bardziej dojrzała niż ona sama. (Śmiech) To mi na pewno pomogło, bo nie musiałam grać matki, która jest wszechwiedząca. Kiki ma wiele do przepracowania - i taka postać jest mi zdecydowanie bliższa.

Zastanawiałaś się jaką przeszłość ma twoja bohaterka?

Oczywiście. Rozmawialiśmy na ten temat dużo z reżyserem. Ponieważ jest to postać drugoplanowa, wiele dotyczących jej wydarzeń rozgrywa się poza kamerą. Trzeba było więc sobie je dopowiedzieć, żebyśmy wiedziała z czym mam wchodzić w scenę. Nie można było pokazać jej całego życia, sporo więc rozmawialiśmy, abym mogła się od tego odbić w budowaniu tej postaci.

Grasz w otoczeniu swoich rówieśników, młody był też reżyser. Dzięki temu mieliście lepsze porozumienie na planie?

Podczas realizacji „Proud” bardzo się zżyliśmy - i to nie tylko aktorzy ze sobą, ale też z ekipą i z reżyserem. Udało nam się więc stworzyć fajną grupę i na pewno znalazło to przełożenie na dobrą współpracę.

„Proud” to pierwszy polski serial o środowisku queerowym. Jak się odnalazłaś w tej tematyce?

Bardzo się cieszę, że ten temat został poruszony i z tego, że nasz serial nie narzuca sposobu myślenia o nim, tylko daje przestrzeń, by zastanowić się i wyrobić sobie swoje zdanie. To mnie najbardziej interesowało. Szczerze powiedziałam, najważniejsze było nie to, jaką orientację seksualną ma główny bohater, ale to, jakim jest człowiekiem i z czym się mierzy.

No właśnie: Filip to gej, który niespodziewanie musi zrezygnować z hedonistycznych uciech i zająć się małym dzieckiem.

Mam nadzieję, że jeżeli ktoś da szansę serialowi i obejrzy wszystkie osiem odcinków, to zobaczy, iż jest to naprawdę wielowarstwowa i uniwersalna historia o miłości. Pokazuje, jak człowiek może się zmienić, bo to również opowieść o tym, że można stać się kimś lepszym. O tym, że w każdym z nas jest potencjał, z którego możemy nawet nie zdawać sobie sprawy.

„Proud” pokazuje, że nasza najbliższa rodzina niekoniecznie musi być połączona więzami krwi, ale mogą ją tworzyć nasi przyjaciele. Zgadzasz się z tym przesłaniem?

Tak. „Proud” to opowieść o tym, że możemy mieć rodzinę z wyboru. Każdy z jej członków nie jest idealny, ma swoje problemy, ale razem jesteśmy silniejsi.

W twoim przypadku niezwykle ważna jest ta prawdziwa rodzina: twoja mama jest aktorką, tata i dziadek byli wybitnymi operatorami. Uczestniczyłaś od dziecka w ich filmowym i teatralnym życiu?

Trochę tak. Czasem byłam na planie u taty. Początkowo uciekałam jednak od pomysłu, żeby pracować przy filmach. Chciałam robić coś zupełnie innego. Dlatego to wcale nie było oczywiste, że zostanę aktorką. Tak się jednak poukładało, że serce mi pokazało inną drogę niż chciałam.

Podobno początkowo chciałaś być lekarką i miałaś studiować medycynę.

To prawda. Nie udało się jednak z tą medycyną - i dobrze, bo nie mam predyspozycji do bycia lekarką i nie sprawdziłabym się w tym zawodzie. (Śmiech)

Co sprawiło, że tuż przed maturą zdecydowałaś się na Akademię Teatralną?

Mówiąc w skrócie: miłość do kina i teatru.

Twoja mama dobrze pewnie znała blaski i cienie zawodu aktorki. Nie odciągała cię od pójścia tą drogą?

Wszyscy w mojej rodzinie odciągali mnie od tego. A to oczywiście zadziało w drugą stronę, jak to zazwyczaj bywa.

Studiowałaś w warszawskiej Akademii Teatralnej. Dziś wiemy, że nauka w tego rodzaju szkołach może być trudnym doświadczeniem. Jak było w twoim przypadku?

Ja akurat bardzo dobrze wspominałam szkołę. Moim opiekunem roku był Andrzej Strzelecki, który bardzo się o nas troszczył. Dużo rzeczy się słyszało, ale ja nigdy nie doświadczyłam na uczelni czegoś, co by mnie zablokowało czy strumatykowało.

Znane nazwisko w polskim światku filmowym było dla ciebie na początku kariery bardziej parasolem ochronnym czy niosło większy ciężar oczekiwań?

Ludziom się wydaje, że kiedy ma się w rodzinie kogoś znanego w zawodzie, to jest łatwiej zdać do szkoły i znaleźć potem ciekawą pracę. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Kiedy wchodziłam w zawód, ciężko mi było

mierzyć się z opiniami, że nazwisko może pomóc zdobyć pracę. Bardzo bałam się zagrać w filmie, do którego zdjęcia robił mój brat, mimo że przeszłam klasycznie przez casting. Martwiłam się, że ktoś coś sobie pomyśli. Teraz jednak mam już inny stosunek do tego. Obaj moi bracia są w zawodzie i z przyjemnością pracuję z nimi, jeśli zdarzy mi się z któryś z nich spotkać na planie.

Nie miałaś na studiach i na początku pracy wątpliwości, że wybrałaś właściwą drogę kariery?

Do tej pory je mam. (Śmiech) Za każdym razem, kiedy oglądam film ze swoim udziałem, martwię się, że wszystko zrobiłam źle. Z kolei, kiedy nie gram i siedzę w domu, też się martwię, tym razem o to, że nie mam pracy. Z tego wynika, że aktorstwo to taki zawód, w którym człowiek cały czas się martwi. (Śmiech)

No ale zadebiutowałaś przecież od razu w reżysera z najwyższej półki - w „Wołyniu” u Wojtki Smarzowskiego. Jak wypadło to spotkanie?

Miałam naprawdę wielkie szczęście, że zadebiutowałam u Wojtki, bo to nie tylko wspaniały reżyser, ale też świetny człowiek. Kręciliśmy w „Wołyniu” polsko-ukraińskie wesele i były to niesamowite sceny. Ten plan był jakiś taki magiczny i nigdy go nie zapomnę.

Potem zagrałaś w „Weselu” i ostatnio w „Domu dobrym”. Jesteś już częścią aktorskiej rodziny Smarzowskiego?

Mam nadzieję!

W „Domu dobrym” zagrałaś siostrę głównej bohaterki. Jak budowałaś tę siostrzaną relację z Agatą Turkot?

Na pewno pomogło nam to, że znaliśmy się z Agatą już wcześniej. Bardzo się więc ucieszyłam, kiedy dowiedziałam się, że będę grać jej siostrę. Scenariusz był też świetnie napisany, tak, że można się było od czegoś odbić. Mimo że moja bohaterka jest na drugim planie, to sama też ma swoje problemy. Obie siostry konfrontują się więc na tym polu.

Waszą matkę zagrała Agata Kulesza. To też było ciekawe spotkanie?

Tak. Ale z Agatą spotykamy się również często prywatnie, bo jesteśmy sąsiadkami. (Śmiech)

Za występ w „Domu dobrym” dostałaś nominację do Orła. To już trzecia twoja nominacja do tej nagrody. Takie wyróżnienia nie są dla

ciebie potwierdzeniem, że wybrałaś właściwą drogę kariery?

Dużo bardziej przeżywam nieudane castingi niż nominacje do Orłów. (Śmiech) Jakoś to nie jest dla mnie równoważne. Bardzo się jednak cieszę z każdej nominacji. Jest to duże wyróżnienie. I są to zdecydowanie chwile szczęścia. Ale potwierdzeniem są przede wszystkim kolejne propozycje.

Pierwszą nominację do Orła dostałaś za maturzystkę Dagnę w „Panu T?”. Ta rola wymagała od ciebie dojrzałości, ale i przełamania barier przed intymnymi scenami. Jak sobie z tym poradziłaś?

Otrzymałam duże wsparcie od Pawła Wilczaka, z którym miałam takie sceny.

A Paweł Wilczak ma opinię trudnego aktora. Jak to się stało, że znaleźliście akurat tak dobre porozumienie?

Nie wiem, dlaczego ma taką opinię. „Pan T.” był jednym z moich pierwszych planów i Paweł, grając główną rolę, wprowadził atmosferę, w której wszyscy dookoła czuli się dobrze.

Ciekawą rolę stworzyłaś potem w „Drużynie AA”. To film, który łączy dramat z komedią. Trudno ci było znaleźć ten balans w swojej postaci?

Przy tym filmie mieliśmy za zadanie nie grać komedii, aby ta komedia wydarzała się jakoby naokoło nas, choćby w różnych wydarzeniach, które się nam przytrafiają, w kostiumach czy w scenografii, ujętej w nieco komiksowy sposób. My mieliśmy za zadanie pokazać autentyczne dramaty naszych bohaterów. Cieszę się, że przynajmniej raz na jakiś czas mam okazję zagrać takie bardziej złożone postaci.

Jak przygotowujesz się do takich ról?

Różnie. Do każdej roli trochę inaczej. W „Drużynie AA” moja bohaterka była uzależniona od alkoholu. Zapoznałam się więc z terapią AA, rozmawiałam z ludźmi, którzy ją przeszli, trochę o tym czytałam. To ciekawe, że przy każdym filmie człowiek uczy się czegoś nowego.

Najbardziej komediową rolę w twoim dorobku jest chyba Paulina z „Sexify”. Na planie mieliście taki sam ubaw jak potem widzowie przed ekranem?

Często mówi się: „Śmiech na planie, płacz na ekranie”. Ale tutaj wszyscy byliśmy zgrani i mieliśmy sporo zabawnych mo-

mentów. Komedię trzeba jednak grać poważnie - i choć każdemu chce się śmiać, nie można temu ulegać i jakoś wytrzymać.

Paulina była niewiele młodszą od ciebie i też dopiero wchodziła w dorosłe życie. Dużo siebie odnalazłaś w tej postaci?

Na pewno również byłam w takim momencie poszukiwania siebie. Ale jednak charakterologicznie była to postać daleka ode mnie, więc nie czerpałam z własnych doświadczeń.

Paulina przechodzi najbardziej wyrazistą przemianę w serialu. Ty też miałaś taki moment w życiu?

Na pewno również poszukiwałam siebie, tak jak ona. Właściwie dalej przez to przechodzę. Chyba nigdy jednak nie przeszłam przemiany aż tak radykalnej. To była postać komediowa, więc dużo zachowań było tam, delikatnie mówiąc, przerysowanych.

Podobno stworzyliście z Sądą Drzymalską i Olą Skrabą siostrzany dream team na planie. To prawda?

Bardzo się ze sobą zżyliśmy i cieszę się, że mogliśmy zagrać wspólnie aż w dwóch sezonach tego serialu.

„Sexify” bardzo się spodobał poza Polską. Miałaś tego dowody?

Byłam bardzo tym zaskoczona, bo nikt z nas nie spodziewał się, że to tak daleko pójdzie. Dostawałyśmy z dziewczynami wiadomości od ludzi z zagranicy, wręcz z drugiego końca świata. Byłam w wielkim szoku, że kiedy pojechałam gdzieś za granicę, ponieważ rozpoznano mnie tam na ulicy. Zdarzyło mi się to w różnych krajach. A kompletnie się tego nie spodziewałam.

Twoi rówieśnicy próbują dobijać się o role poza Polską. Ciebie nie ciągnie za granicę?

Na razie mam ambicje i marzenia, żeby grać w polskim kinie, bo uważam, że jest świetne.

Nie odpuszczasz także teatru. Choćby współtworzyć niezależną grupę Potem-O-Tem. Co daje ci współpraca z takim offowym zespołem?

Stworzyliśmy ten teatr sami z kolegami od podstaw. To duży plus. Jestem z tymi ludźmi bardzo blisko. Cieszę się też, że mogę grać na innych scenach, bo teatr to zupełnie inny rodzaj pracy. A ja jestem najszczęśliwsza, kiedy mogę dotknąć trochę tego i trochę tamtego. Marzę więc, aby grać w filmie i w te-

atrze. Bo kiedy nie ma przez jakiś czas planu filmowego, to jest scena teatralna. Nie siedzi się w domu, tylko chodzi regularnie do pracy. Teatr daje więc pewną stabilność w życiu.

Nie chciałabyś być na etacie w teatrze?

Coś tak czuję, że by mnie to paraliżowało. Stresuję się, nie mogąc pogodzić pracy w filmie z pracą w teatrze, nie mając etatu, to co by było gdybym miała taki etat!

Jak wspomniłaś, grasz czasami w filmach, do których autorami zdjęć są twoi bracia. Jak się wtedy czujesz na planie?

Głównie spotykam się z Piotrkim. Teraz jest dobrze, początek tylko był trudny, bo miałam wrazenie, że muszę udowodnić bratu, iż nadaję się do tego zawodu, bo on mnie ocenia dwa razy ostrzej niż inni. Musiałam więc zagryźć zęby. Potem było już lepiej i teraz to całkiem dobrze działa.

A konsultujesz się czasem z mamą, kiedy pracujesz nad rolą?

Mama nie lubi rozmawiać o moich rolach, bo nie chce znać historii opowiedzianej w filmie przed pójściem do kina. (Śmiech)

Wykonujesz zawód, który jest narażony na wścibstwo plotkarskich portali. Jak sobie z tym radzisz?

Nie mam kontroli nad tym, co kto sobie wymyśli i napisze. Najlepiej więc tego nie komentować i żyć dalej. Codziennie jesteśmy narażeni na ocenę i hejt. Trzeba więc wyrobić w sobie odporność na takie sytuacje.

Ty chronisz bardzo swoją prywatność. To dobra taktyka?

Nie wyobrażam sobie innej. Nie potrafiłabym dzielić się swoim życiem prywatnym z mediami.

Pracujesz w zawodzie już prawie 10 lat. Aktorstwo cię nie rozczarowało?

Zdecydowanie nie. Nie lubię tylko momentów, kiedy to aktorstwo nas nie rozpieszcza i są przerwy. Trzeba się jednak na to uodpornić. Wtedy ratuje mnie teatr. A do tego jest rodzina, przyjaciele, życie po prostu. Chciałabym, żeby dane mi było dalej grać, żeby przychodziło do mnie propozycje, bo mimo swoich wad, jest to piękny zawód. Mam oczywiście swoje marzenia - choćby spotkania z niektórymi reżyserami czy aktorami. Mam nadzieję, że się spełnią.

Na stypie u Janusza Palikota

Wspominał złote lata, gdy był na liście najbogatszych Polaków, doradzał jak wujek-dobra rada. „Coaching dla ludzi, którzy chcą więcej” - tak anonsował to spotkanie z Palikotem plakat.

Grzegorz Olma

Informacja o spotkaniu w Katowicach pojawiła się w mediach społecznościowych. Przygotowany na tę okazję plakat mówi o „coachingu dla ludzi, którzy chcą więcej”.

- Jasny kierunek. Lepsze decyzje, większe rezultaty - zachęca Janusz Palikot. Planuj na trzy lata, ale wierz tylko w to, co robisz w tym roku. Potem i tak wszystko zrewidujesz.

Żart, sarkazm, kpina? Tych, którzy chcieli więcej, liczyli na spory zysk i zainwestowali w jego alkoholowy biznes liczy się dziś w tysiącach, a te tysiące oszukanych, nabitych w butelki, beczki albo alembiki oceniają swe łączne straty na dziesiątki, jeśli nie setki milionów złotych.

Środa po południu. Hotel Monopol w centrum miasta. Jedna z droższych i bardziej prestiżowych miejscówek w Katowicach. Obsługa recepcji kieruje mnie do sali obok hotelowej restauracji.

Przy stole na kilkanaście osób siedzimy jak u dawno niewidzianej cioci na imieninach. Przy kawie i wodzie. Sporo wolnego miejsca. Gospodarz nie kryje rozczarowania.

Zainteresowanie było duże. Rolki cieszyły się sporym powodzeniem. Ludzie pisali maile, komentowali - zagaja spotkanie.

Palikot nie dodaje, że komentarze były jednoznaczne. „Oszust, złodziej, oddaj pieniądze”. To powtarzające się hasła, którym towarzyszyły wulgarne określenia. Wyświetlenia na platformie X mogły rozbudzać nadzieje. Twity i filmiki, które Palikot zamieszczał przez kilka dni na swoim profilu, miały po kilkanaście tysięcy odsłon. Rekordowy podchodzi pod 30 tysięcy. Organizator spotkania pewnie liczył na więcej.

Gotowanie z Palikotem, które organizowałem przyciągnęło łącznie ponad 300 osób - opowiada.

Formuła naszego spotkania, chyba kształtowała się do ostatniej chwili. Jeszcze kilka dni wcześniej Palikot pisał do jednego z zainteresowanych.

- Oprócz spotkania ze mną będzie jakiś drobny poczęstunek w sensie napoje, trochę książek ale też zdjęcia tradycyj-



- Daj swoją twarz, ona jest prawdziwa. Będziesz przekonujący, że można upaść i się podnieść
- radził Janusz Palikot

FOT. GRZEGORZ OLMA

ne przywitanie kieliszkiem wódki też (pisownia oryginalna).

Przez dwie godziny z Januszem będziemy na ty

Do Monopolu w Katowicach przyszło pięć osób. Malarka, aktor i dwóch biznesmenów, którzy próbują znaleźć dla siebie nowe miejsce na rynku. No i dziennikarz, bez pomysłu na biznes, ale z chęcią, by przyjrzeć się temu, co się tu dzieje z bliska. Każde z nas wyłożyło 450 złotych, przesłaliśmy je wcześniej, na podane przez Palikota konto. Anonimowe. W sumie to nie wiemy, do kogo ta kasa trafiła.

Przy stole jest nas siedmioro. W spotkaniu uczestniczy jeszcze młoda kobieta z małym, czarnym, nadzwyczaj spokojnym pieskiem. To Kamila, jak donoszą media, nowa partnerka byłego polityka i upadłego biznesmena. Palikot mówi, że przywiozła go do Katowic. Gnali, by zdążyć. Do dyspozycji kawa, herbata i woda z cytryną.

Jest jak u cioci na imieninach albo podobnej rodzinnej imprezie, gdzie spotykasz dalekich kuzynów, o których istnieniu dowiedziałeś się chwilę wcześniej.

- Podczas tego spotkania mówmy sobie na ty. Później wrócimy do formuły pan-pani - buduje przyjacielską atmosferę ale też jasno stawia granice nasz coach.

„Jestem spalony i zhejtowany. Szukam słupa do biznesu”

Janusz Palikot zaczyna od wspomnień, jak budował swoją partię polityczną kilkanaście lat temu. Przeskakuje z tematu na temat, opowiada o biznesach, wspomina liceum i studia na KUL-u, rzuca historyjkami z początku lat 90., w tym czasie w najlepszym przypadku jego słuchacze chodzili do przedszkola.

- Milionerem zostałem w wieku 24 lat. Byłem na liście najbogatszych Polaków. Przez lata byłem wiceszefem Polskiej Rady Biznesu, zastępcą Jana Kulczyka - snuł historię sprzed ponad 20 lat.

Janusz jest tu jak wujek-dobra rada. Ma masę wspomnień, solidny background edukacyjny, wartką opowieść i łatwość skojarzeń. Jest błyskotliwy, kreatywny i powierzchowny w swej ogólności, gdy doradza kolejnym uczestnikom spotkania.

- Jestem spalony i zhejtowany. Chciałbym wiedzieć, jak na nowo zbudować swój wize-

runek. Szukam słupa do swojego nowego biznesu - wypala jeden z uczestników spotkania.

Popłynął na swoim biznesie. Ma nieciekawą historię, ale apetyt na życie i chce się odbudować w zupełnie innej branży. Tu szuka inspiracji, rady, może wsparcia.

- Mów o tym otwarciu. Daj swoją twarz, ona jest prawdziwa. Będziesz przekonujący, twój przykład będzie dowodem, że można upaść i się podnieść - mówi Palikot. - Negatywne informacje rozchodzą się dziesięć razy lepiej niż pozytywne.

Kolejne ogólne rady przeplatają się dygresjami, wspomnieniami, skojarzeniami. Taki luźny strumień świadomości, w którym jest wszystkiego po trochu: historyjki sprzed lat, codzienne obrazki podpatrzone na ulicach w Nowym Jorku, Kopenhadze, Warszawie czy Lublinie. Jest sztuczna inteligencja, nowoczesne aplikacje, geopolityka.

Zapiski z więzienia

Po dwóch godzinach nasz coach informuje, że pora kończyć, bo jeszcze dziś wraz z partnerką muszą wrócić do stolicy. Jak będziemy mieli

dodatkowe pytania, możemy śmiało do niego napisać, podeśle, doradzi, podrzuci lekturę albo link do ciekawego opracowania. Na koniec wyciąga z plecaka swoje książki i podpisuje dla każdego z nas.

Prawie wszyscy wybieramy „Zapiski z więzienia”. Ostatnią jego autorstwa, która powstała w areszcie, w którym w 2024 roku przesiedział cztery miesiące.

Prokurator Dolnośląskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji we Wrocławiu postawił Palikotowi osiem zarzutów. Siedem dotyczy oszustwa, a jeden przywłaszczenia mienia. Łączna kwota szkody wyrządzonej oszustwem to 70 mln zł.

Podstawą dla wniosku o areszt wobec Palikota są dwie przesłanki - zagrożenie wysoką karą, tj. do 20 lat pozbawienia wolności, i obawa mactwa - informowała w komunikacie prasowym Prokuratura Krajowa w październiku 2024 roku.

Biznesy, polityka i długi

Janusz Palikot ma dziś 62 lata. Do biznesu wszedł pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Pierwsze duże

pieniądze zarobił na produkcji palet. Na początku lat 90. uchodził za „króla win musujących”. Stworzona przez niego Ambra specjalizowała się w produkcji tych alkoholi. Po sprzedaży udziałów w tej spółce założył kolejną, przez którą kontrolował Polmos Lublin.

Znalazł się wtedy na liście najbogatszych Polaków „Wprost”. Jego majątek był w pewnym momencie szacowany aż na 330 mln zł.

Do polityki trafił w 2005 roku jako poseł wybrany z listy Platformy Obywatelskiej. Sześć lat później odszedł z PO i założył Ruch Palikota (potem nazwa została zmieniona na Twój Ruch). W 2015 roku był kandydatem na urząd Prezydenta RP.

Z polityki wycofał się w 2019 roku.

Jego ostatni biznes Manufaktura Piwa Wódki i Wina SA działała ponad osiem lat, jednak zamiast planowanych dużych zysków, przyniosła wielkie straty i zarzuty oszustwa wobec kilku tysięcy osób na kwotę 70 mln zł.

Według mediów zadłużenie tylko dwóch spółek Janusza Palikota wobec pożyczkodawców, inwestorów, kontrahentów, pracowników, fiskusa czy ZUS-u szacowano w 2025 roku na 340 mln zł.

Ma 18 lat i z pomocą młodszych braci zbudował skocznnię narciarską

Szymon Kania, pasjonat skoków, wizjoner, postanowił mieć skocznnię tuż za domem. Od trzech lat jego marzenia się spełniają, a skocznia rośnie - przy wsparciu rodziny.



Chłopcy z Bogdanówki wybudowali skocznnię za domem. Inicjatorem jest Szymon Kania.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Barbara Cirył

Bogdanówka to niewielka wioska w gminie Tokarnia (pow. myślenicki). Kręta droga, serpentyny, strome podjazdy. Dojazd trudny, bo to góry, ale wszystko re-kompensują malownicze widoki Beskidu Makowskiego. Właśnie tu, na wzniesieniu, swoją skocznnię narciarską buduje 18-letni Szymon Kania.

Główny inicjator budowy skocznicy mówi, że ona jest po to, żeby przyjechać do niego i korzystać, żeby on i jego bracia po powrocie ze szkoły mogli wyjść na górę, założyć narty i poskakać. W końcu by ludzie zobaczyli, że nie trzeba zapisów, treningów - tylko w wolnej chwili po południu, wieczorem można przyjść i poskakać.

O początkach narciarskich w rodzinie opowiada Barbara Kania, mama Szymona i jego młodszych braci: 15-letniego Jacka, 12-letniego Jakuba, 6-letniego Franka. Dodaje, że tę rodzinną pasję bacznie obserwuje najmłodsza z rodzeństwa 2-letnia Amelia, która już teraz z zaciekawieniem przymierza buty narciarskie.

Chłopcy na nartach jeździli od najmłodszych lat, ale skoki to było coś więcej. Zaczęło się przed telewizorem, oglądanie w telewizji, jak skakali Kamil Stoch i inni. Chłopcy od małego jeżdżą z rodzicami do Wisły i do Zakopanego. Wielka pasja narodziła się z dziecięcych marzeń.

- Oglądanie skoków to za mało. Synowie sami w zimie próbowali na zwykłych miedzach podskakiwać, próbować skoków. Aż Szymon postanowił wybudować coś w rodzaju skocznicy i skakać niemal na własnym podwórku. To pasjonat, budowniczy, organizator. Ma coś takiego w sobie, planuje, próbuje, realizuje pomysły -

mówi z uśmiechem mama. - Tę budowlę rozpoczął dwa lata temu. Później miał kontuzję, była przerwa. Jest jednak wytrwały i dąży do celu. Uparcie buduje skocznnię, zrealizuje to, co wymyślił - dodaje pani Barbara.

Nie chciał czekać

Młody pasjonat skoków, 18-letni Szymon, wymyślił, że wybuduje własną skocznnię i będzie się nią dzielił z innymi. Pierwsza była drewniana konstrukcja stworzona z pomocą braci. Powstała dwa lata temu.

- Chciałem mieć swoją skocznnię u siebie na podwórku, za domem. Dlaczego? Tak po prostu mieć blisko do skocznicy, w wolnej chwili wyskoczyć tam - opowiada Szymon. - A do tego pokazać ludziom, że skoki narciarskie są możliwe nie tylko wtedy, kiedy ktoś jedzie na skocznicy, musi się zapisać do klubu i płacić za trening. Nasza skocznia to dowód, że można po prostu to zbudować samemu, a potem wziąć narty i skakać - mówi.

Zimą Szymon wraz z rodzeństwem jeździli na nartach po okolicznych górkach. - Właściwie skakaliśmy po miedzach, bo są takie uskoki na naturalnie ukształtowanym terenie. Pamiętam moment, jak skoczyłem na jakiejś miedzy i zrobiło mi się żal, że zima się kończy i żeby sobie znowu poskakać, będę musiał czekać cały rok - przyznaje młody konstruktor.

Wtedy inspiracja przyszła z internetu. Szymon zobaczył, że Wiktor Fickowski z Ciśca na Żywiecczyźnie (który dziś jest już jego kolegą) wybudował z tatą skocznnię. Bracia z Bogdanówki poszli w ich ślady i stworzyli pierwszą, drewnianą konstrukcję w niedalekiej okolicy. Zimą jednak szybko minęła, a skakać chcieli nadal...

Jazda na nartach po szklanych guzikach

Ambitny nastolatek postanowił coś zrobić, nie tylko czekać na śnieg. Wymyślił obiekt całoroczny, co wymagało ogromnej kreatywności. Zapadła decyzja o przeniesieniu skocznicy na własną działkę, na górę tuż za domem. To wymagało więcej pracy, bo teren trzeba było dostosować do potrzeb obiektu.

- Chciałem mieć skocznnię cały rok, skakać także latem. Dowiedziałem się, że na profesjonalnych skocznicach używają porcelanowych torów, na których narty się ślizgają. Takich nie mogłem zdobyć, ale poszukałem alternatywy i znalazłem w internecie gładkie, szklane guziki. Okazało się, że mogą się nadać do zrobienia torów. Przyklejaliśmy je do desek. Nawierciłem drewno i wkleiłem te guziki na mocnym kleju. Roboty było na dwa dni. Zużyliśmy z tysiąca, może dwa tysiące guzików. Niektóre pękały, wypadały, ale sezon wytrzymały - wspomina.

Po guzikach przyszedł czas na trwalsze tory stalowe i prawdziwy igelit jako podłoże skocznicy, na którym w ubiegłym roku rozegrano już pierwsze letnie zawody. Oczywiście były też zimowe. Jedni skaczą tu 10 metrów, inni prawie 20, ale może będzie więcej.

Letnie święto skoków

Determinacja Szymona sprawiła, że skocznia w Bogdanówce zyskała ogólnopolski rozgłos w środowisku amatorskich skoków. W całej Polsce pasjonaci znają facebookowy profil Ski Jumping Bogdanówka i filmiki na YouTube. Tam Szymon Kania dzieli się swoimi pomysłami z budowy obiektu narciarskiego.

W końcu w ubiegłym roku latem doszło do organizacji konkursu Bogdanówka Summer Cup. Letni puchar zgromadził wielu pasjonatów. Szymon zorganizował zapisy, udostępnił skocznice, zdobył nagrody.

- Organizacja tych letnich zawodów wygląda tak, że przyjeżdżają chętni, wpłacają 30 zł wpisowego, ale potem odbierają to w nagrodach za skoki. Ja nie biorę nic dla siebie. Chcę, żeby ludzie przyjeżdżali i cieszyli się skocznia z nami - mówi.

Na ten rok też zaplanował święto sportu na skocznicy. Odbędzie się 8 sierpnia. W zawodach może wystartować każdy amator skoków. Wydarzenie połączone jest z regionalnym festynem. Rodzinna atmosfera zapewniona.

Zakłada klub

Szymon Kania wciąż rozwija skocznice. Własny wysiłek oraz braci i kolegów już nie wystarczy. Rodzina go wspiera, ale potrzeba też sprzętu, koparki, materiałów, pokonania trudności finansowych. Radzi sobie, bo zyskał sprzymierzeńców, ludzi, którzy pomagają, podziwiają, podpowiadają, jak pokonać trudności i rozwiązywać problemy.

Teraz zakłada klub KS SJ Bogdanówka. Zrzeszać będzie sześć osób. Dokumenty są w przygotowaniu, oficjalnej rejestracji jeszcze nie ma, ale

sprawa jest w toku. Obecnie Szymonowi pomagają oddani koledzy. Emil Kantorosiński, kolega z Zabrza, którego Szymon poznał na amatorskich skokach. Grzegorz Sewiło z Krzczonowa w powiecie myślenickim, partner projektu. Krzysztof Polowiec, pasjonat z okolic Bydgoszczy, który zdalnie tworzy projekty techniczne i grafiki promocyjne dla skocznicy w Bogdanówce. Jan Malawski z Krakowa wspierający przedsięwzięcie od strony technicznej i jego brat Kuba Malawski.

Igelit już jest. Celem jest homologacja PZN

Projekt w Bogdanówce nieustannie ewoluuje. Chłopcy nie chcą być postrzegani jedynie jako amatorzy budujący z desek. Swoją skocznice wyposażyli już bardziej profesjonalnie. Podłóże mają z igelitu pozyskanego z remontu skocznicy w Bystrej koło Bielsko-Białej.

Obecnie w Bogdanówce trwa gruntowna modernizacja i przebudowa skocznicy. Tu marzenia młodych ludzi nabierają profesjonalnego kształtu. Docelowym planem Szymona i jego ekipy jest ukształtowanie

skocznicy zgodnie z oficjalnymi wytycznymi i uzyskanie dla niej homologacji Polskiego Związku Narciarskiego.

- Robię to wszystko, żeby ten sport był bardziej dostępny. Ja sam chciałbym w przyszłości zostać zawodowym trenerem skoczków narciarskich - zdradza nam swoje plany.

Rozbudowa skocznicy oraz konkurs Bogdanówka Summer Cup wymagają nakładów finansowych. Młody konstruktor zdobywa fundusze na inwestycję, opłacenie ciężkiego sprzętu ziemnego, pracę koparki, zakup materiałów, m.in. drewna, i wielu innych rzeczy związanych z budową skocznicy oraz organizacją zawodów.

- Założyłem zrzutkę, piszę mejle do firm, czasem razem z tatą przychodzę do lokalnych przedsiębiorców, żeby prosić o pomoc. Opowiadam o swoim projekcie i najczęściej spotykam się z wielkim zainteresowaniem i wsparciem - podsumowuje Szymon.

Działania klubu i zbiórkę na bezpieczny rozwój skocznicy może na wesprzeć przez oficjalny profil zrzutki: Skoki zimą i przebudowa skocznicy w Bogdanówce.



Docelowym planem jest uzyskanie dla skocznicy homologacji PZN.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Europa odbiera dzieciom TikToka

Przez lata relacja państw z mediami społecznościowymi przypominała sytuację z początku XX wieku, gdy kolejne rządy odkrywały, że fabryki nie są jedynie miejscami produkcji, lecz także przestrzeniami mogącymi szkodzić zdrowiu ludzi.

Michał Piękoś

Dziś Europa dochodzi do podobnego wniosku: Facebook, Instagram i TikTok nie są neutralnymi narzędziami komunikacji. Są produktami projektowanymi po to, by maksymalizować czas spędzony przed ekranem, szczególnie przez najbardziej podatnych użytkowników - dzieci i nastolatki.

Kontynent, który jeszcze dekadę temu walczył przede wszystkim o „wolny internet”, zaczyna budować coś zupełnie innego: cyfrowe państwo opiekuńcze.

Nie jest to zresztą wyłącznie moralna panika rodziców. Dane są niepokojące. Według badań OECD ponad 95 proc. piętnastolatków w krajach rozwiniętych korzysta z mediów społecznościowych codziennie, a niemal co piąty deklaruje problematyczne, wręcz

kompulsywne używanie platform. Światowa Organizacja Zdrowia alarmuje, że odsetek nastolatków wykazujących cechy uzależnienia od social mediów wzrósł w Europie w ciągu kilku lat niemal dwukrotnie. Wśród młodych ludzi rosną także wskaźniki depresji, zaburzeń lękowych, problemów ze snem i cyberprzemocy.

Wielka Brytania: zakaz dla osób poniżej 16 lat

Brytyjski rząd Keira Starmera zapowiedział zakaz korzystania z mediów społecznościowych przez osoby poniżej 16. roku życia. Przepisy mają wejść w życie na wiosnę 2027 roku i obejmą najważniejsze platformy, takie jak TikTok, Instagram, Facebook, Snapchat czy X. W praktyce oznacza to obowiązek skutecznej weryfikacji wieku użytkownika przez platformy oraz możliwość nakładania kar na firmy, które nie

będą przestrzegać nowych przepisów.

Brytyjczycy nie zaczynają jednak od zera. Już obowiązująca ustawa Online Safety Act wymusza na platformach weryfikację wieku i ograniczanie dzieciom dostępu do szkodliwych treści. Reddit, Bluesky i część innych serwisów już wdrożyły mechanizmy potwierdzania wieku użytkowników.

Francja: algorytmy na cenzurowanym

Francja jest prawdopodobnie najbardziej radykalnym laboratorium europejskiej polityki cyfrowej. Już od 2023 r. osoby poniżej 15. roku życia potrzebują zgody rodziców na założenie konta w mediach społecznościowych, a rodzice mogą domagać się usunięcia kont dziecka.

To jednak dopiero początek. W styczniu 2026 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe przy-

jęło projekt ustawy całkowicie zakazujący korzystania z mediów społecznościowych osobom poniżej 15. roku życia. Platformy miałyby wdrożyć obowiązkową weryfikację wieku, a państwowy regulator sporządziłby listę szczególnie szkodliwych serwisów. Jednocześnie Francuzi rozważają utworzenie kategorii „mniej szkodliwych” platform, dostępnych wyłącznie za zgodą rodziców.

Francja idzie nawet dalej. Parlamentarna komisja zaproponowała cyfrową godzinę policyjną dla osób poniżej 18. roku życia i ograniczenie działania mechanizmów takich jak nieskończone przewijanie czy automatyczne odtwarzanie filmów.

Cyfrowy Dzik Zachód

Południowcy też nie marnują czasu. Premier Pedro Sánchez określił współczesny internet mianem „cyfrowego

Dzikiego Zachodu”. Hiszpania przygotowuje przepisy zakazujące korzystania z mediów społecznościowych osobom poniżej 16. roku życia. Platformy będą zobowiązane do stosowania rzeczywistej, a nie deklaratywnej, weryfikacji wieku.

Projekt wykracza poza same media społecznościowe. Ograniczenia mają objąć również fora internetowe, platformy komunikacyjne oraz niektóre usługi wykorzystujące generatywną sztuczną inteligencję. Osoby między 16. a 18. rokiem życia mogłyby korzystać z platform samodzielnie.

A Polska?

Polska również weszła na tę ścieżkę. Koalicja Obywatelska zapowiedziała projekt zakazujący korzystania z mediów społecznościowych osobom poniżej 15. roku życia. Zakłada on wykorzystanie Europejskiego Portfela Tożsamości Cyfrowej



Dzieci spędzają przed ekranami smartfonów coraz więcej czasu, a to odbija się na ich rozwoju.

do weryfikacji wieku oraz możliwość nakładania na platformy kar sięgających nawet 6 proc. rocznych przychodów za nieprzestrzeganie przepisów. Projekt przewiduje również zakaz korzystania z telefonów komórkowych podczas lekcji.

Europa doszła do momentu, w którym uznała, że dzieci należy chronić nie tylko przed alkoholem, nikotyną czy hazardem, ale również przed produktami cyfrowymi projektowanymi tak, by uzależniały uwagę.

Pytanie nie brzmi już, czy państwo ma prawo ingerować w relację dzieci z mediami społecznościowymi. Pytanie brzmi raczej, dlaczego zajęło mu to tak długo.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

LOKALE UŻYTKOWE

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opalowe

TEKSTYLIA, ODZIEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

ZAMINIENIE

- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

JĘZYKI OBCE

- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

INSTALACYJNE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

- życzenia/podziekowania
- gastronomia
- dania na telefon
- usługi
- inne
- rolnicze
- maszyn rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne
- towarzyskie
- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

AUTOREKLAMA



strefa
EDUKACJI

Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaeducacji.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały, Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Turystyka

KRAJ - MORZE

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

Moda i polityka



Marta Nawrocka sama dba o to, by jej stroje wpisywały się w trendy, a także dodawały jej szyku.



PIERWSZA DAMA, SZYK I ELEGANCJA

Joanna Bonne

Marta Nawrocka nie narzeka na brak zawodowych wyzwań. Odkąd została pierwszą damą, regularnie spotyka się z różnymi grupami osób skrupulatnie dokumentując to w mediach społecznościowych.

„Dziś miałam przyjemność spotkać się ze zwycięzcami turnieju Balcerzak CUP 2026 - zawodniczkami i zawodnikami z Warty Sieradz

oraz KKS Lech Poznań. Do młodych mistrzów postanowił dołączyć także Uno. Choć zwykle najbardziej ceni sobie drzemki, tym razem na chwilę zawiesił swoją karierę zawodowego leniucha i ruszył na spotkanie z dziećmi. Gratuluję wszystkim uczestnikom i życzę kolejnych sukcesów!” - podkreśliła Marta Nawrocka.

Tego dnia pierwsza dama postawiła na elegancką, spójną kolorystycznie stylizację. Projektant i sty-

lista Daniel Jacob Dali zwrócił uwagę na detale, które - jego zdaniem - idealnie wpisały się w charakter wydarzenia.

- Marta Nawrocka postawiła na elegancki, granatowy garnitur z koszulą w biało-granatowe pasy. Subtelnie nawiązała do strojów młodych sportowców. Stylizacja była klasyczna, ale jednocześnie nowoczesna i doskonale dopasowana do charakteru spotkania - podkreśliła Daniel Jacob Dali.

Ekspert dodaje, że żona prezydenta zadbała nie tylko o naturalny wizerunek, ale także o detale.

- Dzięki spójnej kolorystyce pierwsza dama harmonijnie wpisała się w otoczenie, zachowując reprezentacyjny a zarazem naturalny wizerunek. To przykład elegancji połączonej z wyczuciem okazji i dbałością o detale.

Warto wspomnieć, że Marta Nawrocka sama dba o to, by jej stroje wpisywały się w trendy, a także do-

dawały jej szyku. O tym w rozmowie z mediami poinformowała Magdalena Ryceska-Zdunek, która współpracuje z żoną prezydenta:

- Pierwsza dama ma bardzo duży wkład w tworzenie swoich stylizacji. Jest niezwykle świadoma swojego stylu, ma doskonałe wyczucie estetyki. W każdym stroju jest jakiś element jej własnego pomysłu - czasem to kolor tkaniny, czasem guzik czy inne dodatki - komentowała „Super Expressowi”.

NIEMCY I HOLANDIA ZA BURTĄ

Dariusz Kuczmera

Sensacyjne rozstrzygnięcia w drugiej rundzie mistrzostw świata. Odpadli Niemcy i Holendrzy. Po serii rzutów karnych.

Czterokrotni mistrzowie świata Niemcy odpadli po rzutach karnych z Paragwajem, a Holendrzy po jedenastkach z drużyną Maroko.

Prezydent Paragwaju Santiago Pena ogłosił, że wtorek będzie w tym kraju świętem narodowym, by uczcić zwycięstwo paragwajskiej reprezentacji nad Niemcami. Dziś świętuje cały kraj - napisał Pena.

Holendrzy odpadli z drużyną Maroko. Selekcjoner reprezentacji Holandii Ronald Koeman przy-

znał, że taki mecz „przychodzi trochę za wcześnie” w turnieju, ponieważ obie drużyny mają potencjał, by dojść dalej. W rankingu FIFA Maroko zajmuje siódme miejsce, a Holandia jest tuż za nim.

1/16 finału mundialu
Brazylia - Japonia 2:1 (0:1). Bramki dla Brazylia: Casemiro (56-głową), Gabriel Martinelli (90+5); dla Japonii: Kaishu Sano (29). Niemcy - Paragwaj 1:1 (1:1, 0:1), karne 3-4. Bramki: dla Niemiec - Kai Havertz (54-głową); dla Paragwaju - Julio Enciso (42-głową). Holandia - Maroko 1:1 (0:0), karne 2-3. Bramki: dla Holandii - Cody Gakpo (72); dla Maroka - Issa Diop (90+1-głową).

W 1/8 finału Maroko zagra z Kanadą.



Orlando Gill broni karnego Kaia Havertza

Widzewiacy chwają pobyt w Linsberg Asia



Fran Alvarez



W akcji Marek Hanousek

28 piłkarzy jest w kadrze Widzewa na zgrupowanie w austriackim Bad Erlach. Widzewiacy zamieszkali w hotelu Linsberg Asia. I chwalą sobie pobytowe warunki.

Dariusz Kuczmera

Sztab szkoleniowy będzie miał do dyspozycji niemal wszystkich dostępnych zawodników, w tym graczy wracających z wypożyczeń oraz nieobecnych w ostatnim tygodniu reprezentantów.

Zabraknie jedynie biorącego udział w mundialu Steve'a Kapuadiego oraz rehabilitujących się w Łodzi Szymona Czyży i Lukasa Leragera. Kadra na zgrupowanie w Bad Erlach:

Bramkarze: Bartłomiej Dągowski, Franciszek Golański, Veljko Ilić, Jan Krzywański
Obrońcy: Stelios Andreou, Carlos Isaac, Christopher Cheng, Jan Juśkiewicz, Marcel Krajewski, Ricardo Visus, Przemysław Wiśniewski, Mateusz Żyro

Pomocnicy: Samuel Akere, Fran Álvarez, Ángel Baena, Osman Bukari, Kamil Cybulski, Mariusz Fornalczyk, Emil Kornvig, Kuba Nawrocki, Lindon Selahi, Juljan Shehu, Tonio Tečić

Napastnicy: Pape Meïssa Ba, Sebastian Bergier, Antoni Klukowski, Karol Świdzki, Andi Zeqiri

Pierwszy sparing Widzewa z DAC Dunajska Streda w sobotę o 17.30.

● Marek Hanousek wraca do Widzewa. Zawodnik zdecydował się skorzystać z oferty i podpisał umowę obowiązującą przez dwa lata, do końca sezonu 2027/28. W tym czasie ma pomóc swoim doświadczeniem w zespole Widzewa II Łódź. Jednocześnie pomocnik będzie łą-

czył swoją grę z zadaniami trenera, szlifując warsztat w strukturach Akademii.

- Zimą wiedziałem, że nie dostanę wiele czasu na grę dla pierwszego zespołu, dlatego zdecydowałem się pomóc Dukli Praga. Klub przedstawił mi wtedy propozycję powrotu, z której mogłem skorzystać i podjąłem decyzję, że chcę wrócić do Łodzi. Mam jeszcze trochę zdrowia, aby grać i pomóc drugiej drużynie, a jednocześnie chcę zdobywać doświadczenie jako trener - powiedział Hanousek.

Dziś i jutro na mundialu



Tak skacze Steve Kapuadi

Dariusz Kuczmera

Mija półmetek drugiej rundy piłkarskich mistrzostw świata.

Dziś i jutro kolejne mecze, w tym jeden bardzo nas interesujący. Chodzi o spotkanie Anglii z Demokratyczną Republiką Konga, w barwach której występuje obrońca Widzewa Steve Kapuadi.

Po odpadnięciu po fazie grupowej mistrzostw świata trenerem piłkarskiej reprezentacji Czech przestał być Miroslav Koubek. 74-letni szkoleniowiec, który zimą objął zespół, miał jeszcze dwuletni kontrakt, ale został on rozwiązany za obopólną zgodą.

Koubek odniósł duży sukces, wygrywając baraże eliminacji i wprowadzając Czechów

na mundial po raz pierwszy od 20 lat. W turnieju w Ameryce Północnej jego zespół w trzech meczach zdobył jednak tylko jeden punkt i zajął ostatnie miejsce w grupie.

Trener stwierdził, że do jego przedczesnego odejścia przyczyniła się nie tylko słaba postawa drużyny, ale również krytyka w mediach.

Przewidujemy szybkie zwolnienia kolejnych trenerów, np. Juliana Nagelsmana z reprezentacji Niemiec i Holendra Ronalda Koemana.

● **1 lipca, środa**

(7): Meksyk - Ekwador (3)
(8): Anglia - DR Konga (18)
(9): Belgia - Senegal (22)

● **2 lipca, czwartek**

(10): USA - Bośnia i Herc. (2)
(11): Hiszpania - Austria (21)

Widzew dostanie z ekstraklasy ok. 12 mln zł

Dariusz Kuczmera

Rekordową kwotę ponad 301,1 mln zł zamknęły się rozliczenia finansowe Ekstraklasy na rzecz klubów za sezon 2025/2026.

Największym beneficjentem był mistrz Polski Lech Poznań, który otrzymał niemal 37 mln. Do Górnika Zabrze, Jagiellonii Białostok i Rakowa Częstochowa trafiło ponad 20 mln. Widzew zarobił blisko 12 mln zł. Jesteśmy pewni, że po najbliższym sezonie premia będzie wyższa.

- Przekroczenie 300 mln zł wypłat na rzecz klubów uczestniczących w rozgrywkach to kolejny dowód na to, jak mocno się rozwinęliśmy. Jeszcze pięć lat temu osiągnęliśmy sumę 230,5 mln zł, a 10 lat temu 137 mln zł - przypominał Marcin Animucki.

Widzew Łódź z ekstraklasy otrzymał 11.878.762,33 zł. Na tę kwotę składają się: część stała - 8.222.700 zł, środki za wynik sportowy - 1.658.888,89 zł, premia za ranking historyczny - 1.938.713,45 zł mln oraz 58.460 zł otrzymane w ramach programu Młodzieżowiec 2.0.



Kibice Widzewa

ŁKS chce kupić piłkarza z Legii Warszawa



Mateusz Szczepaniak



Kibice ŁKS wierzą, że ich zespół będzie silny

FOT. LEGIA

ŁKS Łódź prowadzi rozmowy z Legią Warszawa w sprawie transferu Mateusza Szczepaniaka. Stołeczny klub rozważa sprzedaż 19-letniego pomocnika przed nowym sezonem.

Filip Kijewski

Łódzki klub interesuje się Szczepaniakiem od dłuższego czasu i według TVP Sport teraz przechodzi do konkretnych działań.

Obie strony rozmawiają o transferze definitywnym za gotówkę. Legia chce też zachować procent od ewentualnej kolejnej sprzedaży zawodnika w przyszłości. Szczepaniak wraca do Legii po rocznym wypożyczeniu do Pogo-

ni Grodzisk Mazowiecki. W minionym sezonie rozegrał 33 spotkania, strzelił siedem bramek i zaliczył dwie asysty. Te liczby zwróciły uwagę szefów ŁKS-u, które szukają wzmocnienia środka pola.

ŁKS latem mocno przebuduje kadrę. Na Al. Unii trafił już Damian Węglarz, Julian Keiblinger, Bartosz Farbiszewski, Marcel Błachewicz, Karol Podliński, Dominik Sokół i James Rhodes i Kacper Nowakowski. Na obóz pojechał

również Filip Rejczyk, którego ŁKS-u testują przed ewentualnym transferem. Jak na razie szefowie ŁKS-u ściągają zawodników młodych, albo ogranych na zapleczu ekstraklasy. Czy to będzie recepta na awans?

Na boisku ośrodka treningowego Akademii ŁKS odbył się pierwszy przed nowym sezonem trening trzeciogodzinny rezerw ŁKS-u. - Przed nami pięć tygodni przygotowań i cztery mecze kontrolne. To

będzie intensywny okres, który chcemy dobrze wykorzystać - powiedział trener Radosław Pęciak.

Przed szkoleniowcem nowe wyzwanie, tym razem w roli pierwszego trenera ŁKS II Łódź (wcześniej pełnił funkcję asystenta).

- Czuję się tutaj bardzo dobrze. Znam tę drużynę, znam ludzi i wiem, jakie cele stoją przed zespołem. Celem jest spokojne utrzymanie w lidze - powiedział Radosław Pęciak.

HUBERT HURKACZ AWANSOWAŁ, POŚLIZGNIĘCIE MAI CHWALIŃSKIEJ

Dariusz Kuczmera

Hubert Hurkacz awansował do drugiej rundy wielkoszlemowego Wimbledonu. Polski tenisista wygrał z rozstawionym z numerem 11.

Norwegiem Casperem Ruudem 6:4, 6:2, 7:6 (9-7). To był pierwszy mecz Hurkacza w Londynie od kontuzji kolana, której doznał dwa lata temu.

W drugiej rundzie Hurkacz zagra z Serbem Hamadem Medjedovicem lub Austriakiem Sebastianem Ofnerem.

Maja Chwalińska odpadła w pierwszej rundzie wielkoszlemowego turnieju na trawianych kortach Wimbledonu. Polska tenisistka, finalistka niedawnego French Open, przegrała z Manachayą Sawangkaew z Tajlandii 6:2, 5:7, 2:6.

Kluczowa dla losów spotkania sytuacja miała miejsce w drugim secie. Chwalińska prowadziła 5:2 i 40-30, co oznaczało piłkę meczową przy serwisie rywalki. W trakcie wymiany Polka biegła w swoją lewą stronę i poślizgnęła się.



Maja Chwalińska

Szybko poderwała się na nogi, ale gema ostatecznie przegrała i poprosiła o przerwę medyczną. Fizjoterapeutka zajmowała się prawą stopą Chwalińskiej. Polka prowadziła 5:3, ale po przerwie przegrała kolejne cztery gemy i następnego seta 2:6.

Maja Chwalińska, która walcząc z problemami zdrowotnymi odpadła w pierwszej rundzie wielkoszlemowego Wimbledonu, przekazała, że jeszcze nie wie, czy zagra w deblu, do którego jest zgłoszona. Polska tenisistka doznała urazu kostki i zmagala się ze skurczami.

Lewy zarobi ponad 20 mln



Robert Lewandowski i daleko z tyłu inni

FOT. SYLVIA DĄBROWA

Dariusz Kuczmera

Piłkarz reprezentacji Polski Robert Lewandowski podpisał kontrakt z Chicago Fire - poinformował klub występujący w Major League Soccer.

„Podpisaliśmy kontrakt z Robertem Lewandowskim, ikoną światowej piłki nożnej i najlepszym strzelcem w historii reprezentacji Polski” - napisano w komunikacie klubu.

Jako pierwszy wiadomość o transferze Polaka podał włoski dziennikarz Fabrizio Romano. Jego zdaniem umowa ma przewidywać zarobki Lewandowskiego na poziomie około 20 mln dolarów rocznie, będzie to zatem drugi najwyższy kontrakt w lidze MLS po Argentyńczyku Lionel Messi.

Lewandowski 16 maja ogłosił, że po sezonie opuści Barcelonę,

W jej barwach występował od 2022 roku. Zdobył trzykrotnie mistrzostwo Hiszpanii (2023, 2025-26), raz Puchar Króla (2025) i trzykrotnie Superpuchar Hiszpanii. Łącznie rozegrał 193 spotkania, w których uzyskał 120 bramek, co daje mu 14. miejsce w klubowej klasyfikacji strzelców wszech czasów.

W sezonie 2025/26 wystąpił w 46 meczach i strzelił 19 goli. W minionych miesiącach odgrywał coraz mniejszą rolę w zespole, coraz częściej wchodził z ławki rezerwowych, miał też więcej przerw spowodowanych kłopotami zdrowotnymi.

Ze względu na mundial rozgrywki MLS zostały przerwane pod koniec maja. Chicago Fire w nocy z 16 na 17 lipca czasu polskiego zmierzy się z Vancouver Whitecaps. To pierwszy mecz, który Lewandowski mógłby zagrać w nowym klubie.

Kto w Łodzi z dziką kartą, kto w rezerwie?

Dariusz Kuczmera

Piotr Pawlicki wystąpi z „dziką kartą” w żuźlowej Grand Prix w Łodzi, siódmej eliminacji mistrzostw świata.

Do elitarnego cyklu powróci po dziewięciu latach - w sezonach 2016-2017 był jego stałym uczestnikiem, a zadebiutował w nim w 2015 roku.

Łódź po raz pierwszy będzie gospodarzem elitarnego cyklu. Na miejscowym torze zaprezentuje się także czterech polskich stałych uczestników GP - prowadzący w klasyfikacji generalnej

obrońca tytułu Bartosz Zmarlik, Kacper Woryna, Patryk Dudek i Dominik Kubera.

Rezerwę toru stanowią będą zawodnicy H.Skrzydłowska Orła Łódź - Marcin Nowak i Szymon Szlauderbach, którzy wystąpią z numerami 17 i 18.

Zawody odbędą się 1 sierpnia, a dzień wcześniej - 31 lipca Moto Arena w Łodzi będzie gościł najlepszych juniorów na świecie. Kolejny, szósty turniej odbędzie się 11 lipca w szwedzkiej Malilli. Ostatnią, 10. rundę zaplanowano na 26 września w Toruniu.



Piotr Pawlicki potrafi jeździć na żuźlu

FOT. MARCISZ KAPKA

Środa

Wschód słońca
4.30

Zachód słońca
21.03

Długość dnia
16 godz. 32 min.

Krótszy od najdłuższego o 5 minut
i dłuższy od najkrótszego o 8 godz. i 42 min.

1
lipca 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Bogusław, Halina, Julian, Karolina, Marcin, Marian i Szymon

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Musisz uzbroić się w cierpliwość, ktoś będzie chciał wyprowadzić Cię z równowagi.

Byk

(20.04-22.05) Skup się na małych rzeczach, które paradoksalnie dają dużo szczęścia.

Bliznięta

(23.05-21.06) Nowy pomysł może przynieść zysk. Nie odkładaj działania na później.

Rak

(22.06-22.07) Otrzymasz szansę na pogodzenie się z przeszłością – nie zmanuj jej.

Lew

(23.07-23.08) Logiczne podejście dziś zawiedzie. Postaw na intuicję i elastyczność.

Panna

(24.08-22.09) Nawigujesz kontakt z kimś, kto całkowicie odmieni Twój punkt widzenia.

Waga

(23.09-22.10) Nie bój się dziś działać spontanicznie. Ryzyko może się opłacić.

Skorpion

(23.10-21.11) Zaskoczy Cię propozycja, która otworzy przed Tobą nowe możliwości.

Strzelec

(22.11-21.12) Nieplanowana podróż da inspirację i oddech. Twoja cierpliwość zostanie nagrodzona.

Koziorożec

(22.12-19.01) Harmonia wróci, jeśli odważysz się powiedzieć, co naprawdę czujesz.

Wodnik

(20.01-18.02) Twoja pewność siebie zrobi dziś ogromne wrażenie na otoczeniu.

Ryby

(19.02-20.03) Nowe hobby przyniesie Ci radość i pozwoli poznać ciekawych ludzi.

LIV TYLER

Aktorka kończy dziś 49 lat. W 1925 r. Łódzka Kasa Chorych kupiła w pobliżu Tuszyńska 35 ha lasu sosnowego i rozpoczęła tam budowę Sanatorium Przeciwgruźliczego. W lipcu 1927 r. sanatorium przyjęło pierwszych pacjentów - chore łódzkie dzieci.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 28°C
min. 16°C



Jutro

maks. 26°C
min. 15°C



Piątek

maks. 23°C
min. 11°C



Sobota

maks. 23°C
min. 12°C



Niedziela

maks. 21°C
min. 12°C



KALENDARIUM ŁÓDZKIE



Rok 1937.

HANDEL PRZENIOŚŁ SIĘ DO HALI TARGOWEJ „GÓRNIK”

1 lipca 1934 roku na działce przy u. Piotrkowskiej 317 wydzierżawionej przez Zeligę i Taubę Kleinów od spółki „Ludwik Geyer SA” zaczęła działać modernistyczna hala targowa „Górnik”. Wcześniej okoliczny handel skupiał się na Górnym Rynku (obecnie pl. Reymonta), ale po wybudowaniu fabryki i pa-

lacu przez Ludwika Geyera handel w 1904 roku przenosił się na pl. Leonarda (obecnie pl. Niepodległości) i targ po drugiej stronie ul. Piotrkowskiej zwany Górnikiem. Sprzyjało temu zbudowanie linii tramwajowej na ul. Piotrkowskiej. Przez lata hala „Górnik” się nie zmieniała. W 2009 roku rozpoczęto remont - drewniane stoiska dookoła obiektu zostały zastąpione przez nowe hale targowe.

Hala Górnik została wykorzystana podczas realizacji filmu Juliusza Machulskiego - „Kingsajz”. To tutaj matka (Beata Tyszkiewicz) mówi do córki, która kopnęła Olgierda Jedlinę kultowe dziś zdanie: „Wiktorio, nie kop pana, bo się spocisz!”. Na zdjęciu Górnik lata 30. ubiegłego wieku. Więcej zdjęć w dzisiejszym Kalendarium Łódzkim na naszej stronie internetowej. (dwoi)

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) fałszywy w śledztwie prowadzi donikąd,
- 6) umowa międzynarodowa,
- 11) broń drzewcowa Kozaków,
- 12) badanie opinii publicznej w określonej sprawie,
- 13) indyjski złoty,
- 14) z piekła rodem,
- 15) tylna część żaglowca,
- 16) bazia na iwie,
- 17) nieruchoma część maszyny, stojan,
- 18) krzew kwitnący wczesną jesienią,
- 19) karciana czerwień,
- 20) mechanizm zegarka,
- 21) Fabia w garażu,
- 24) gatunek małego nietoperza,
- 25) Borys Szybczyk lub Tomasz Karolak,
- 30) kraj z Sarajewem,
- 31) zabiedzony koń,
- 34) zespół komórek,
- 38) potocznie o nowoczesnym telewizorze,
- 39) pęk chrustu lub snop światła,
- 40) małe rudego ssaka,
- 41) kurtka góralska,
- 42) znak graficzny na pięciolinii.

Pionowo:

- 1) wyczyn figlarza,
- 2) pierwsze w kamienicy,
- 3) tytoń do zażywania przez nos,
- 4) małe dziecko, bobas,
- 5) zjawisko budzące lęk, przerażenie,
- 6) statek z kominami,

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10	
11					■	12						■	13					
	■		■	14				■	■	15			■		■			
16					■	17						■	18					
	■		■	19				■	■	20			■		■			
21	22		23		■	24						■	25	26		27		
■	■		■	■	28	■		■	■		■	29	■		■		■	
30																		
■		■		■									■		■		■	
31		32		33									34	35		36		37
	■		■			■						■		■		■		
38													39					
	■		■			■						■		■		■		
40								■				■	41					
	■		■	42										■		■		



- 7) drobny ozdobny haft z dziurkami,
- 8) rośnie na zielonym mościeczku,
- 9) rzeczy sportowe lub strażackie,
- 10) partner w tańcu,
- 22) szklana osłona lampy lub krój sukni,
- 23) sąsiadka Niemki,
- 26) ptak gnieźdzący się w kominie,

- 27) błędny pojawia się nad baganami,
- 28) aktorska pensja,
- 29) cenny kamień ozdobny,
- 31) cewka do nawijania nici,
- 32) soczysta gruszka,
- 33) kurza, krótka lub wzrokowa,
- 35) wieczysta lub pamiątkowa,
- 36) na mapie oznaczona kolorem zielonym,
- 37) ortodontyczny zakładany na zęby.

PRZYŚŁOWIA NA DZIŚ:

DESZCZE NA LIPCA PIERWSZEGO, DRUGIEGO - ZAPÓWIEDZIA DESZCZU 40-DNIOWEGO.
GDY HALINA ŁĄKI ZROSI, ROLNIK W WODZIE SIANO KOSI.